
EX
LIBRIS
BIBLIO-
TEKI
UNIWER-
SYTEC-
KIEJ
W POZNA-
NIU

134463

1929.7899

BIBLJOTEKA POWSZECHNA.

NAJSTARSZE I NAJTAŃSZE WYDAWNICTWO DZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ KSIĘGARNI W. ZUKERKANDLA W ZŁOCZOWIE.



JEDNODNIÓWKA

WYDANA W ZWIĄZKU Z POWSZECHNĄ WYSTAWĄ KRAJOWĄ W POZNANIU W ROKU 1929.

134 463. II

1929. 7899

„*Bibljoteka powszechna*“ jest najstarszem polskiem wydawnictwem perjodycznem. Niema człowieka, któryby wśród setek jej tomików nie znalazł dla siebie rzeczy zajmujących, pożądanych, pożytecznych, wartościowych i pięknych.

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie założoną została w roku 1874, a więc należy do najstarszych przedsiębiorstw księgarskich w Małopolsce. Założycielem jej był Wilhelm Zukerkandel, jeden z najbardziej zasłużonych księgarzy polskich. Od początku swego istnienia firma rozwijała się nie tylko, jako księgarnia sortymentowa, lecz także jako księgarnia wydawnicza. Do najstarszych, bo pochodzących z r. 1875, jej wydawnictw, należą niektóre powieści historyczne J. I. Kraszewskiego, oraz specjalna — nieznana gdzieindziej w Polsce — „*Bibljoteczka dla dzieci i młodzieży*“, składająca się z opowiastek i obrazków, napisanych przez autorów, chlubnie znanych z prac na polu piśmiennictwa dla młodzieży. Piękny język, przystępna forma, zacna tendencja odrazu zjednały tej Bibljoteczce wielkie zastępy przyjaciół i czytelników. Przetrwawszy najcięższy okres niewoli politycznej, Bibljoteczka ta rozwija się dziś w dalszym ciągu, a dzięki swym niezaprzeczonym zaletom konkurować z powodzeniem może z podobnemi wydawnictwami znanych firm warszawskich, lwowskich i poznańskich.

W roku 1891. przystąpiła księgarnia do wydawnictwa „*Bibljoteki Powszechnej*“, wzorowanej na bardzo w Niemczech popularnej „Bibljotece Uniwersalnej Reclama“,– a mającej na celu zaznajomić jak najszersze masy społeczeństwa polskiego z najważniejszem piśmienictwem polskiem i obcem. Zgodnie z planem jej założyciela „Bibljoteka Powszechna“ ukazywać się miała w dwutygodniowych odstępach czasu, – tomikami, stanowiącemi odrębną i zamkniętą w sobie całość. Na treść ich składać się miały nie tylko arcydzieła literatury polskiej i obcej, a więc poematy, powieści, nowele, utwory dramatyczne, – lecz także i dzieła z różnych dziedzin nauki i wiedzy, a więc historji, historji literatury i sztuki, przyrodo — i krajoznawstwa i t. p. Słowem — „*Bibljoteka Powszechna*“ stać się miała skarbnicą utworów literackich, najbardziej znamiennych, odzwierciadlających walki, wysiłki, wzloty i upadki ducha polskiego i obcego po drodze do Ideału, o którym tak pięknie i wzniośle pisał w swoim czasie Wilhelm Feldman. Tomiki jej wyróżniać się miały nie tylko ponętną formą zewnętrzną, dobrym papierem, wyraźnym drukiem i poprawną korektą, lecz także–i to przedewszystkiem—ceną możliwie najniższą. Bo tylko w tym wypadku spełnić mogły swe zadanie, — znaleść się w ręku wszystkich: zarówno ucznia, jak i czytelnika dojrzałego, zarówno człowieka zamożnego, jak i biednego robotnika i kmiotka ze wsi.

Taki był plan założyciela *„Bibljoteki Powszechnej“*. Nie był to plan nowy. Potrzeba takiego wydawnictwa rzucała się w oczy oddawna. To też nieraz kuszono się u nas o stworzenie podobnej Bibljoteki. Ale — niestety — wszystkie prawie usiłowania w tym kierunku chybiły celu. Ani wydawnictwo A. Wiślickiego w Warszawie, ani Bibljoteka Mrówki we Lwowie, ani też Bibljoteka kieszonkowa, wydawana nakładem znanej księgarni lwowskiej Gubrynowicza, nie miały szczęścia. Mimo niezwykłej — jak na nasze stosunki — taniości, nie zdobyły popularności i zamarły, nie zdoławszy rozwinąć się szerzej. Przyczyn takiego niepowodzenia było wiele. W dużej—może nawet w największej mierze, zawinili sami wydawcy, bo jak to słusznie podniósł jeden z recenzentów, — prowadzili często rzecz bez odpowiedniego zrozumienia sprawy, pojmowali ją jednostronnie, nie umieli zainteresować swych czytelników należytym dobrem rzeczy wydawanych. Rzucane przez nich w świat tomiki nie spełniały swego zadania, bo każdy świadczył o błędnej zasadzie: tanie, ale złe. Bo chociaż niepodobna wymagać od taniego wydawnictwa wykwintnego papieru, przecież słuszna wymagać dobrej treści, starannej korekty, a w dziełach klasycznych poprawnego tekstu. Częściowo więc ponoszą winę wydawcy sami, częściowo zawiniło społeczeństwo, odnoszące się do takich poczynań z dziwną obojętnością i nie użyczające im należytego poparcia. Jakżeż inaczej przedstawiają się warunki, wśród których rozpowszechnia się znana Bibljoteka Reclama, rozchodząca się w setkach tysięcy egzemplarzy, nie tylko po Niemczech, lecz także po całym niemal świecie. Jej znane powszechnie zalety nie są zasługą wyłącznie kierownictwa i redakcji: na tak wysokim poziomie stanąć mogła przedewszystkiem dzięki poparciu przez społeczeństwo.

Wobec tak smutnych doświadczeń trzeba było mieć prawdziwie wielką odwagę i wielką wiarę w zwycięstwo sprawy, by podjąć ponowną próbę wydawnictwa taniego i popularnego. Przed próbą tą nie cofnął się Wilhelm Zukerkandel. Prof. dr. Wiktor Hahn pisał o nim przed dziesięciu mniej więcej laty: „Zapalony do idei dostarczenia publiczności polskiej taniej, dobrej książki, zabrał się z zapałem do pracy, a ten zapał dozwolił mu pokonać liczne trudności, jakie przy wydawnictwie napotykał. Rzecz sama wymagała wielkigo nakładu pieniężnego, nieobliczona zaś na zysk, nie była wcale rentownem przedsiębiorstwem. Zwalczyć trzeba było przy tem nieufność publiczności do wydawnictwa „popularnego“, wychodzącego nakładem księgarni prowincjonalnej. Pokonać wreszcie musiał wydawca niechęć wielu księgarni wielkomiejskich, które obawiając się konkurencji nowego wydawnictwa dla własnych wydawnictw, nie kwapiły się z popieraniem „Bibljoteki Powszechnej“, — nieraz nawet poważnie utrudniały jej rozpowszechnienie. —

Ale te i inne jeszcze przeszkody nie zniechęciły idealisty-księgarza: w r. 1891. pojawił się pierwszy numer nowego wydawnictwa, które rozpoczęło Adamem Mickiewiczem, uciekając się pod patronat jego wielkiego nazwiska. Równocześnie z pierwszym to-

mikiem wydano dziewięć dalszych tomików, których treść odznaczała się wielkiem urozmaiceniem. Z obcych rzeczy podano wówczas: Franklina: „Drogę do majątku“,—Grilparzera: „Klasztor pod Sandomierzem“, — Ibsena: „Upiory“ — Szekspira: „Romea i Julję“, Strindego: — „Mituś i Matuś“, — z polskich zaś rzeczy: dwie rzeczy humorystyczne, niepozbawione i dziś jeszcze wartości: Morgenbessera: „Zwycięstwo książki“ oraz Żółtowskiego — „Anegdoty i fraszki humorystyczne“

Te pierwsze tomiki spotkały się z bardzo gorącem przyjęciem. Ładny papier, wyraźny druk, nadzwyczaj staranna korekta i co najważniejsza — niesłychanie niska cena — tomik do 5 arkuszy druku kosztował zaledwie 12 centów, z czego wynika, że nakładca dopiero w końcu trzeciego tysiąca rozsprzedanych dziełek, mógł liczyć na minimalne dochody,—zjednały odrazu publiczność. Czasopisma powitały te tomiki z niekłamaną radością, nie szczędziły słów uznania i pochwały i w gorących słowach zachęcały do dalszej pracy. Dzięki temu wślad za pierwszą dziesiątką — poszły dalsze. Numer setny ukazał się już w roku 1893. W roku następnym wydawnictwo, liczące już około 150 numerów, zostało odznaczone na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie złotym medalem. W tymże czasie wychodzące we Lwowie *„Muzeum“* — czasopismo towarzystwa nauczycieli szkół wyższych — pisało o *„Bibljotece Powszechnej“:*

„W przededniu corocznego zakupna nowych książek do bibljoteki szkolnej, — będzie—zdaje mi się — na czasie rozejrzeć się dokładniej w wydawnictwie, które w przeciągu trzech lat doszło do pokaźnej cyfry 131 tomików. Cyfra ta—jak na nasze stosunki prawie niesłychana,—świadczy o popularności, jaką się cieszy „Bibljoteka powszechna.“ Powodzenie tak niezwykłe przypisać należy nietylko taniości i typograficznym zaletom książeczek (papier biały, druk wyraźny i czysty, cena 12 ct. za 4-5 arkuszy), ale przedewszystkiem umiejętnemu i starannemu kierownictwu. Redakcją Bibljoteki nie zajmuje się bowiem pierwszy lepszy dyletant, lecz spoczywa ona w biegłych rękach jednego z lwowskich literatów, znanego z licznych prac w polskim i niemieckim języku. Dlatego, jakkolwiek Bibljoteka pragnie widocznie zaspokoić potrzeby umysłowe różnych sfer i w myśl tego programu mieści w sobie nawet „Poradnik dla tańczących“ i „Powinszowania dla dzieci“ oraz podręczniki do nauki obcych języków — to w ogóle powiedzieć trzeba na jej pochwałę, że unika rzeczy miernych lub schlebiających poziomym instynktom mas. Pomimo tak starannego wyboru oczywiście daleki jestem od tego, abym polecał ryczałtem całe to wydawnictwo do bibljoteki uczniów. Nie czynię tego po pierwsze dlatego, iż nie miałem sposobności przeczytania wszystkich tomików, po drugie z tego powodu, iż są tam rzeczy bardzo ciekawe dla starszych, należące do objawów najnowszej literatury, ale z różnych względów niestosowne dla młodzieży gimnazjalnej (Maupassant, Ibsen etc.)...“

O wydanych w „Bibljotece Powszechnej“ w ciągu trzech pierwszych lat jej istnienia arcydziełach klasyków naszych pisze tenże recenzent:

„Przedewszystkiem chciałbym zwrócić uwagę na te dzieła, które instrukcja dla nauczycieli języka polskiego przepisuje do lektury szkolnej i do obowiązkowej lektury domowej uczniów. W tych bowiem dziełach rozchodzi się głównie o to, aby uczniowie mieli za tanie pieniądze tekst poprawny, wolny od błędów, jakie niestety szpecą pożyteczną skądinąd „Bibljotekę Mrówki.“ Z tego względu z najwyższą radością powitać należy tomik 114, zawierający „Marję“ Malczewskiego. Redakcja przedrukowała ją z jedynego, nader dziś rzadkiego, autentycznego tekstu, wydanego pod okiem poety w r. 1825, modernizując tylko pisownię. Pietyzm dla autora i skrupulatność posunęła się tak daleko, że zatrzymała duże litery w wyrazach, jak „Zawiść“ — „Zgryzota“ — „Samotność“ i t. p... Słowackiego „Balladynę“ przedrukowano z wydania z r. 1833/4, które również ma prawie wartość rękopisu... Te same zalety, co „Balladyna“ ma Mickiewicza „Konrad Wallenrod.“ Tekst opiera się na wydaniu z r. 1844, ostatniem, jakie wyszło za życia poety... Co do „Ślubów panieńskich“ Fredry, *to lektura ich szkolna stała się możliwą dopiero dzięki „Bibljotece Powszechnej“,* gdyż oddzielnego wydania tej znakomitej komedji dotąd nie mieliśmy...“

Te — tak gorące słowa uznania tudzież medal złoty, uzyskany na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie — były zachętą, były bodźcem do dalszej wytężonej pracy. Rzuca więc Wilhelm Zukerkandel coraz to nowe tomiki. I rośnie z dniem każdym „Bibljoteka Powszechna“, rozszerza się coraz bardziej, zbliża się konsekwentnie do granic, w których nazwa skarbnicy najbardziej znamiennych utworów literackich staje się dla niej w pełni uzasadnioną i najwłaściwszą. W roku 1914—tuż przed wybuchem wojny światowej — wyszedł *tysięczny* jej tomik.

Powstała w dobie najsroższych prześladowań wszystkiego, co związane było z imieniem Polski, nie zrażała się „Bibljoteka Powszecha“ niezliczonemi trudnościami i przeszkodami. Nie opuściła swego odcinka, trwała na nim po bohatersku. Uniosłszy wysoko kaganiec oświaty, zmierzała ku nakreślonym celom wytrwale i konsekwentnie. Docierała wszędzie, do najdalszych zakątków. I wszędzie niosła wiarę w ostateczne zwycięstwo sprawy najświętszej ze świętych, wszędzie krzepiła nadzieję, zagrzewała tych, co wątpili, umacniała upadających, budziła w sercach moc ducha, zapalała bohaterską wytrwałość do pracy, do ciężkiego znoju, do twardej walki. I w tem znaczeniu odegrała w zbiorowem życiu polskiem wielką, może nawet wybitną rolę patrjotyczną i popularyzacyjno-kulturalną. *Małe, żołte jej tomiki rozeszły się w łącznej sumie przeszło 8 miljonów egzemlarzy.* Licząc przeciętnie i bardzo skromnie po 10 arkuszy druku w każdym tomiku, otrzymamy ilość 80 miljonów arkuszy, czyli po 3 arkusze druku na każdego mieszkańca dzisiejszej Rzeczypospolitej. Czyż nie są to cyfry imponujące? Przy tej sposobności

pragniemy zwrócić uwagę na sukcesy nasze, najbardziej miłe i najbardziej pocieszające: Dzieła Adama Mickiewicza w wydaniu Bibljoteki Powszechnej rozeszły się w następującej ilości egzemplarzy: — „Grażyna“ — 47.000, — „Konrad Wallenrod“ — 42.000, „Dziady III“ — 36.000, „Dziady I“ — 30.000, — „Ballady i romanse“ 25.000, — „Księgi narodu polskiego“ 14.000, — („Pan Tadeusz, wydany po raz pierwszy w r. 1928, w ciągu kilka miesięcy rozszedł się w 6000 egzemplarzy), — Słowackiego: — „Trzy poematy“ — 30.000, — „Kordjan“ — 28.000, — „Powieści poetyckie“ (Jan Bielecki. Hugo. Mnich. Arab.) — 24.000, — „Lilla Weneda“ i Balladyna“ po 20.000, — „Marja Stuart“ — 18.000, — „Mazepa“ — 16.000, — „Król Duch“ — 15.000, — „Anhelli“ — 15.000, — „Książę Niezłomny“ — 10.000, — Krasińskiego: — „Nieboska Komedja“ — 22.000, — „Irydjon“ — 16.000, — „Przedświt“ — 18.000.

Jana Kochanowskiego — „Treny“ i „Odprawa Posłów“ po 40.000.

Kazimierza Brodzińskiego — „Wiesław“ — 48.000.

Syrokomli — „Urodzony Jan Dęboróg“ — 40.000.

A. Fredry — „Zemsta“ — 46.000, — „Śluby panieńskie“ — 35.000, — „Damy i huzary“ — 35.000, — Pan Gelhab“ — 30.000, — „Dożywocie“ — 20.000, — Pan Jowialski“ — 20.000 i t. d.

Z pisarzy obcych:

Dante — „Boska komedja“ — 30.000.

Cervantes — „Don Kiszot“ — 32.000.

Szekspir — „Romea i Julja“ — 30.000, — „Juljusz Cezar“ — 20.000, — „Hamlet“ — 18.000, — „Makbet“ — 18.000, — „Otello“ — 12.000, — „Kupiec Wenecki“ — 10.000, — „Król Lir“ 10.000 i t. d.

Goethe: „Faust“ — 36.000, — „Ifigenja w Taurydzie“ — 30.000, — „Herman i Dorota“ — 20.000, — Egmont“ — 20.000 i t. d.

Schiller: „Zbójcy“ — 30.000, — „Marja Stuart“ — 20.000, — „Dziewica Orleańska“ — 15.000, — „Wilhelm Tell“ — 15.000, — „Sprzysiężenie Fjeska w Genui“ — 15000, — „Oblubienica z Messyny“ — 14.000, — Intryga i miłość“ — 12.000, — „Don Karlos“ — 8.000 i t. d.

Byron: — „Giaur“ — 20.000, — „Korsarz“ — 18.000, — „Więzień Czylonu“ — 16.000, — „Kain“ — 16.000 i t. d.

Ibsen: — „Wróg ludu“ — 30.000, — „Dzika kaczka“ — 20.000 (pozostałe utwory dramatyczne Ibsena — Bibljoteka Powszechna wydała ich komplet — wahają się w granicach od 20.000 do 15.000).

Oto — jak się przedstawiają plony pracy „Bibljoteki Powszechnej“. Gorące słowa uznania i zachęty do dalszej pracy płynęły i płyną do nas nietylko ze szpalt czasopism. Z najdalszych zakątków ziemi polskiej, od osób obcych i nieznanych nam zupełnie, nadchodzą listy proste, serdeczne, wzruszające, wymowne...

Setki listów, przechowywanych w archiwum wydawnictwa, a pochodzących od przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa, od wygnańców z Syberji, od emigrantów amerykańskich i t. d. świadczą wymownie o zasługach „Bibljoteki Powszechnej“ około szerzenia oświaty. Świadczą wymownie, że małe, żółte jej tomiki zdołały dotrzeć wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa piękna mowa polska, budząc wszędzie ducha narodowego i krzewiąc wzniosłą myśl polską.

W tem też znaczeniu „Bibljoteka Powszechna“ była twierdzą kultury polskiej, z której strumieniem ożywczym lało się piękne słowo polskie... I taką twierdzą zostanie...

Wojna światowa odbiła się na wydawnictwie w sposób bardzo niekorzystny. Ostatni — „przedwojenny“ tomik „Bibljoteki Powszechnej“ ukazał się w lipcu 1914 r. Pierwszy „powojenny“ tomik wyszedł z druku dopiero w roku 1923. Ta, prawie dziesięć lat trwająca, przerwa była jednym ze smutnych i bolesnych skutków wojny. Złoczów, małe powiatowe miasteczko Wschodniej Małopolski, w którem mieści się siedziba wydawnictwa, był przez 6 z górą lat widownią krwawych i zażartych walk. Działały tu wojska austrjackie, rosyjskie, niemieckie, ukraińskie, bolszewickie, ba! — nawet tureckie. Złoczów przechodził z rąk do rąk. I w ciągu tych 6 lat „Bibljoteka Powszechna“, znana ze swych szczerze polskich dążności, wystawianą była na łaskę i niełaskę chwilowych panów miasta. Wojska, na tym terenie działające, rekwirowały, a raczej rabowały wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Bolszewicy w roku 1920 zniszczyli wydawnictwo prawie doszczętnie. Aresztowawszy właściciela księgarni Wilhelma Zukerkandla, wywieźli na 50 przeszło wozach prawie cały jego dobytek: maszyny drukarskie, czcionki, stereotypy, zapasy papieru i t. d.

W ciągu kilka pierwszych lat powojennych z wielkim trudem zdołano odbudować dzieło wielu lat pracy. W pierwszym rzędzie uzupełniono wszelkie braki „Bibljoteki Powszechnej“ — następnie przystąpiono do nowych wydawnictw. Od roku 1924. „Bibjoteka Powszechna“ daje znać o swem istnieniu coraz to nowemi tomikami. Wytrwale i konsekwentnie, — jak dawniej — zdąża ku wielkiemu celowi, który przyświecał jej Założycielowi. Idą więc w świat małe, żółte tomiki, idą do szkół, idą w lud, budząc wszędzie pragnienie piękna i wiedzy.

Naturalnie, obecnego tempa pracy nie możemy porównywać z przedwojennem. Jest ono — niestety! — znacznie powolniejsze. Bo i my również odczuwamy skutki nowych — powojennych — bardzo ciężkich stosunków gospodarczych i nowego — powojennego również — ustosunkowania się społeczeństwa do świata otaczających go zjawisk życiowych. I na naszej drodze również piętrzą się trudności i przeszkody, czasami tak wielkie i ciężkie, że gdyby nie pięćdziesięcioletnia tradycja, gdyby nie wiara głęboka, że przecież — kiedyś — w najbliższej już przyszłości — będzie lepiej — opuścilibyśmy ręce bezradnie.

Nie da się zaprzeczyć, że w obecnym czasie księgarstwo polskie, podobnie zresztą, jak cały przemysł i handel, walczy z szeregiem ogromnych trudności, wiążących się jak najściślej z obecnem przesileniem gospodarczem.

Jako przyczynę „upadku książki polskiej“ podnoszono już niejednokrotnie nie tylko prawodawstwo skarbowe z jego „niemiłosierną“ śrubą podatkową, najrozmaitsze świadczenia socjalne, spełniające częstokroć rolę kamienia młyńskiego na szyi pracodawcy, krótkość dnia roboczego przy jednoczesnej małej wydajności pracowników drukarskich, lecz także brak kredytu, drożyznę papieru i wreszcie spauperyzowanie konsumenta, jego przymusowe liczenie się z każdym groszem, i pozostająca w związku z tem niemożność pozwolenia sobie na taki „luksus“, jak książka.

Oczywiście, uwagom tego rodzaju nie można odmówić słuszności. Nie należy jednak przyczyn upadku książki polskiej szukać wyłącznie w tych zjawiskach. Zło — jeśli nie największe — to w każdym-bądź razie bardzo wielkie i dotkliwe — tkwi w postawie społeczestwa, w jego braku zainteresowania się sprawami ducha, — ściślej — w stępieniu jego wrażliwości na te sprawy. Konsument zbiedniał — to prawda, nie tak dalece jednak, by książka uchodzić mogła słusznie za niedościgły... luksus. Zastanówmy się, naprzykład, nad tem, ile wydaje młodzież na rozrywki sportowe? na kino? na bale i dancingi? Czyż z wydanych na te cele pieniędzy nie można byłoby zaoszczędzić paru groszy i przynajmniej raz na miesiąc, raz na kwartał, raz wreszcie na pół roku kupić pożyteczną książkę?

W twierdzeniach swych nie jesteśmy odosobnieni. Bo oto niedawno — parę tygodni temu — w jednym z najpoczytniejszych dzienników polskich czytać można było takie uwagi: „Czytamy niezbyt wiele coprawda, ale i niezbyt mało. *Książek jednak kupujemy stanowczo za mało.* Ot, zwyczajnie pożycza się albo prywatnie, albo w publicznych wypożyczalniach, słowem: *książka, jak banknot, krąży z rąk do rąk.* Zresztą prawdę mówiąc, pożal się, Boże, jakie to czytelnictwo! — Pochłaniamy *przeważnie literaturę tłómaczoną, sensacyjną lub pikantną*, nie wymagającą zbytniego wysiłku umysłowego i *lekko strawną*, podobnie, jak na ogół wolimy chodzić do kina, niż teatru. Czy należy to położyć na karb pewnego lenistwa umysłowego, czy też ogólnego zubożenia społeczeństwa — nie wiemy. Zapewne jedno i drugie. Nie zmienia to jednakowoż faktu, że prawdziwe czytelnictwo w Polsce tkwi jeszcze w powijakach, o czem świadczy chociażby ilość nakładów.

Przypatrzmy się teraz naszym sąsiadom i zobaczmy, co się u nich pod tym względem dzieje. Leży przedemną inserat księgarni nakładowej F. Fischer w Berlinie, zamieszczony w „Vossische Zeitung“ z reklamą dzieł Bernarda Kellermanna. Czytam i nie wierzę oczom, przywykłym do obserwowania naszej rzeczywistości. „9 listopada“ — 55 wydanie. „Morze“ — 96. „Ingeborga“ — 128. „Tunel“ — 253 wydanie. Ci wydają i... czytają — myślę z pewnym żalem.

Albowiem cyfry te mówią wiele, mówią wszystko. *Habeant sua fata libelli.*

Naturalnie, nie przypuszczam, aby któryś z ludzi, obecnie żyjących, doczekał się tak pięknych czasów w Polsce. Nie należy jednak opuszczać rąk. Nie należy cofać się przed próbą podjęcia walki ze złem istniejącem. Sądzę, że przy odrobinie dobrej woli — można zaradzić mu przynajmniej częściowo. Ale księgarze sami nie zdziałają nic. Muszą wystąpić wspólnie i zgodnie z gronem nauczycielskiem, z rodzicami, z najczulszym barometrem społeczeństwa—z prasą. Viribus unitis. Wspólnemi siłami zwalczyć zło, zanim nie puściło korzeni zbyt głęboko.

W pierwszym rzędzie zwrócić się wypadłoby do prasy. Wzmianki o książkach po gazetach — jak się to ktoś kiedyś trafnie wyraził — są w większości wypadków — suche, wymęczone, blade. Prasa, rozpisując się szeroko i często o życiu teatralnem, poświęcając całe szpalty kinoteatrom, kabaretom, balom, dancingom, wszelkiego rodzaju sensacjom w postaci sprawozdań sądowych lub też opisom wyssanych z palca przygód awanturników, szalbierzy i oszustów, nie może się jakoś pogodzić z myślą o konieczności umieszczania dłuższych recenzyj literackich, aczkolwiek wdzięczność tematu jest już z pierwszego rzutu oka widoczną i przemawia sama za siebie.

Wszelkie próby wydawców i księgarzy rozbijają się zwykle o trwały i niewzruszony mur obojętności oraz braku zrozumienia i zainteresowania ze strony redakcyj. Wydawca, wysyłający egzemplarze recenzyjne, przyczynia się jedynie do powiększenia księgozbiorów redakcyjnych, albowiem większość redakcyj (a mówimy to, niestety — na podstawie smutnego doświadczenia) — zatrzymując przysłane książki, nie umieszcza nawet najkrótszej o nich wzmianki.

Przyczyn tego smutnego zjawiska szukać należy przedewszystkiem w upadku życia umysłowego, będącego jednym ze smutnych i bolesnych następstw wojny. Zainterosowanie dla spraw natury duchowej ustąpiło miejsca zainteresowaniu dla spraw materjalnych. Redakcje, troszcząc się o rozwój swych dzienników, stosują się do gustów czytającej publiczności. Ale w danym wypadku nie chodzi, o przyjście z pomocą kosztem własnych ofiar borykającemu się z kryzysem księgarstwu. Sprawy innej, stokroć ważniejszej natury przemawiają za tem. Prasa, informująca społeczeństwo o wydarzeniach dnia, zabarwiająca w odpowiedni sposób podane przez siebie wiadomości, urabiające społeczeństwo według swoich wierzeń i zasad i wywierająca nań wpływ przemożny — zapomina w danym wypadku o swym największym i najświętszym obowiązku, — obowiązku roztoczenia swej opieki i troskliwości także i na kwestje, pozostające w najściślejszym związku ze zdrowiem duchowem narodu.

Młodzież — kwiat narodu — wyrasta w atmosferze dzikiego rozpasania, lubowania się w pornografjach, błąka się, błądzi, szuka dróg, i nie mając przed sobą drogowskazu — ani też nie widząc dobrego przykładu ze strony swych wychowawców, a nawet i rodziców, — wkracza na tory najmniej pożądane.

Dlaczegoż więc prasa, troszcząc się tak chwalebnie o zdrowie fizyczne młodzieży i poświęcająca związanym z niem zagadnieniom całe szpalty i nawet bardzo obszerne dodatki tygodniowe, — zapomina o zdrowiu moralnem tejże młodzieży? Dlaczego nie przypomni jej wprost czy też przez rodziców lub wychowawców, że oprócz świata rozpasania i wyuzdania, oprócz świata tęgich muskułów i piłki nożnej, istnieje jeszcze świat ducha, przejawiający się w twórczości prawdziwych mistrzów słowa?

W ten sposób spełniłaby prasa jeden ze swych najszczytniejszych obowiązków względem własnego społeczeństwa, a tem samem przyczyniłaby się w pewnej mierze do ulżenia księgarstwu w jego ciężkiej walce z dzisiejszym kryzysem gospodarczym.

Ale nie tylko prasa powinna zabrać głos w tej sprawie. Obok wydawnictw droższych, przeznaczonych dla sfer zamożniejszych, a przez to samo zapewniających większe zyski — istnieją wydawnictwa tanie (mam na myśli przedwojenne), które mimo panującego kryzysu zdobywają się na taki wysiłek, iż dostarczają kształcącej się młodzieży i mniej zamożnym warstwom społeczeństwa naszego najcelniejsze utwory literatury polskiej i obcej — i te tanie wydawnictwa zasługują ze wszech miar na jaknajdalej idące poparcie ze strony czynników rządowych, którym powierzona jest opieka nad rozwojem umysłowym kraju. Wydawnictwa takie istnieć i rozwijać się mogą jedynie w wypadku nieprzeciętnego popytu. Nie znajdując nigdzie poparcia, nie otrzymując znikąd pomocy, próbują konkurować z „literaturą“ niezdrową, — kuchenno — pornograficzną — walczy z nią, ale niestety — prawie bez powodzenia.

Możeby więc na te szlachetne wysiłki, podyktowane pragnieniem jak najskuteczniejszego szerzenia oświaty i kultury wśród najmniej zamożnych warstw społeczeństwa — zechcieli zwrócić uwagę kuratorowie okręgów, inspektorzy szkolni, dyrektorowie i profesorowie gimnazjalni. Może zechcą zaznajomić się bliżej z dotychczasowym dorobkiem takich wydawnictw i może polecą w swych okólnikach te pożyteczne książki, może postarają się o zapełnienie niemi bibljotek szkolnych, miejskich i wiejskich i wytrącą w ten sposób z rąk młodzieży opisy przygód Szerloków-Holmesów, Nat-Pinkertonów, a może nawet opisy erotycznych i jakżeż wstrętnych przygód różnych zchłopczonych „panienek“, przynoszących hańbę świętemu imieniu kobiety...

Podnosimy w tej sprawie swój skromny głos... Oby dotarł, gdzie należy. Oby pobudził do refleksyj i... czynów!...

* * *

Dziś, — w trzydziestym ósmym roku swego istnienia, — liczy „Bibljoteka Powszechna“ blisko 1200 numerów. Jest to—jak na nasze stosunki wydawnicze — rezultat bardzo pomyślny. Co więcej — jest to zjawiskiem u nas — w Polsce — wyjątkowem, żadne

bowiem z podobnych polskich wydawnictw perjodycznych nie osiągnęło dotąd tak wielkiej liczby numerów.

Dobór rzeczy ogłaszanych był i jest nadzwyczaj staranny. „W wydawnictwie — pisze o nas prof. Wiktor Hahn — widoczny był plan systematyczny, wskazujący, że kieruje niem ręka doświadczonego znawcy literatury naszej i powszechnej."

Tym opatrznościowym istotnie redaktorem „Bibljoteki Powszechnej" był profesor dr. Albert Zipper, autor wielu prac literackich w języku polskim i niemieckim, dawniej współpracownik i współredaktor znanej na całym świecie lipskiej Universal Bibliothek Reclama. „Nie poszczędził on — pisał o nim w swoim czasie prof. dr. W. Hahn — swej głębokiej wiedzy i niezwykłej pracy, by stworzyć z „Bibljoteki Powszechnej" wydawnictwo rzeczywiście wartościowe. Bez przesady można powiedzieć, że powodzenie „Bibljoteki" przypisać należy obok starań wydawcy także umiejętnej ręce prof. Zippera. Jego to zasługą wyłączną było, że umiał pozyskać dla wydawnictwa nowe przekłady arcydzieł literatury powszechnej, że po raz pierwszy ogłosił w książkowych edycjach szereg rzeczy niedrukowanych, on też wcielił do „Bibljoteki" utwory współczesnych pisarzy polskich i obcych. Nie obojętną w końcu było rzeczą, że tekst utworów klasyków polskich podawał redaktor według poprawnych wydań tak, że mogły oddać usługi przy lekturze szkolnej. Wogóle korekta tomików była bardzo staranna."

Powtarzamy wślad za prof. Hahnem te serdeczne słowa uznania. Powtarzamy z szczerem podziękowaniem za życzliwość, za pomoc w realizacji planu wydawnictwa, za ciężką, żmudną, długoletnią pracę.

* * *

Trudno przechodzić tutaj szczegółowo treść tysiąca z góry tomików „Bibljoteki Powszechnej." Z długiej listy utworów ogłoszonych wymienimy tylko najważniejsze.

A więc w ciągu trzydziestu ośmiu lat rzuciliśmy w szeroki świat polski:

Z literatury ojczystej:

Jana Kochanowskiego: „Pieśni ksiąg czworo" — „Treny" „Odprawa posłów greckich."

Skargi: „Kazania Sejmowe."

Zimorowicza: „Roksolanki" i „ Sielanki."

Szymonowicza: „Sielanki"

Klonowicza: „Ziemie Czerwonej Rusi" (Roxolania) w tłumaczeniu Syrokomli.

Paska: „Pamiętniki."

Trembeckiego: „Bajki i listy" oraz „Zofjówka."

Zabłockiego: „Fircyk w zalotach" — „Sarmatyzm" — „Zabobonnik."

Krasickiego: „Bajki i przypowieści“ — „Monachomachia i Antimonachomachia“ — „Myszeis“, — „Satyry i listy“ — „Pan Podstoli“ — „Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego.“

Niemcewicza: „Śpiewy historyczne“ — „Powrót posła.“

Brodzińskiego: „Wiesław“ — „Mowa o narod. Polaków i Posłanie do braci wygnańców“.

Malczewskiego: „Marja.“

Mickiewicza: „Ballady i romanse“ — „Dziady“ część I, II, III i IV — „Grażyna“ — „Konrad Wallenrod“ — „Pan Tadeusz“ —„Wiersze różne“— „Jakób Jasiński albo dwie Polski“ — „Konfederaci barscy“ — „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego.“

Słowackiego: —„Anhelli“—„Bieniowski“ — „Genezis z Ducha“ — „Jan Bielecki“ — „Hugo“ — „Mnich“ — „Arab„ — „Król-Duch„ — „Podróż na wschód“—„Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle“ — „Poezje“ — „Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską“—„Trzy poemata: Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław,“ — „Żmija“ — „Lambro.“ Z dzieł dramatycznych Słowackiego: „Balladyna“ — „Beatrix Cenci“ — „Fantazy“ — „Horsztyński“ — „Kordjan“ — „Ksiądz Marek“ — „Książę niesłomny“ — „Lilla Weneda“ — „Marja Stuart“ — „Mazepa„ — „Mindowe“ — „Sen srebrny Salomei“ — „Złota czaszka.“

Krasińskiego: „Nie-boska komedja“ — „Irydjon“ — „Noc letnia“ — „Pokusa“ — „Przedświt“ — „Psalmy przyszłości“ — „Marja, Beatrice, Incomparabile Donna“ — „Władysław Herman i jego dwór.“

Rzewuskiego: „Pamiątki Soplicy“—„Listopad“ — „Zaporożec.“

Morawskiego: „Dworzec mojego dziadka.“ — „Wizyta w sąsiedztwo.“

Goszczyńskiego: „Zamek Kaniowski“ — „Sobótka“ — „Król zamczyska“ — „Oda“

Pola: „Pieśni Janusza“ — „Pieśń o domu naszym“ — „Pieśń o ziemi naszej“ — „Pamiętniki Winnickiego“ — „Pacholę hetmańskie“ — „Mohort“ — „Wit Stwosz“ —„Z wyprawy wiedeńskiej.“

Zaleskiego: „Przenajświętsza Rodzina“

Zielińskiego: „Kirgiz.“

Fredry: „Ciotunia“ — „Co tu kłopotu“ — „Cudzoziemszczyzna“ — „Damy i Huzary“ — „Dożywocie“ — „Dwie blizny“ — „Godzien litości“ — „Gwałtu, co się dzieje!“ — „Mąż i żona“ — „Nikt mnie nie zna“ — „Nocleg w Apeninach“ — „Nowy Don Kiszot czyli sto szaleństw“ — „Odludki i poeta“ — „Pan Benet“ — „Pan Geldhab“ — „Pan Jowialski“ — „Pierwsza lepsza“ — „Śluby panieńskie“ — „Świeczka zgasła“ — „Wielki człowiek do małych interesów“ — „Zemsta o mur graniczny“ — „Zrzędność i przekora“.

Korzeniowskiego: „Karpaccy górale“ — „Majster i czeladnik“ — „Panna Mężatka“ — „Cyganie“ — „Mnich“ — „Narzeczone“ — „Pierwej mama“ — „Okrężne“ — „Stary kawaler“ — „Żydzi“ —

„Wąsy i peruka“ — „Stary Mąż“ — „Spekulant“ — „Krewni“— „Emeryt“ — „Kollokacja“.

Ujejskiego: „Melodje biblijne“ — „Skargi Jeremiego“.

Romanowskiego: „Dziewczę z Sącza“ — „Łużeccy“.

Lenartowicza: „Bitwa racławicka“.

Syrokomli: „Urodzony Jan Dęboróg“ — „Szkolne czasy Dęboroga“ — „Wielki Czwartek“ — „Ułas“ — „Zgon Acerna“ — „Córa Piastów“ — „Stare Wrota“ — „Janko Cmentarnik“ — „Kęs chleba“ — „Hrabia na Wątorach“ — „Nocleg hetmański“ — „Margier“ — „Chatka w lesie“ —„Kacper Karliński“ — „Wiejscy politycy“.

Kraszewskiego: „Poeta i świat“ — „Jermoła“ — „Podróż do miasteczka“ — „Czarna Perełka“ — „Dziecię starego Miasta“ — „Szpieg“ — „Przed burzą“ — „Powrót do gniazda“.

Lama: „Wielki świat Capowic“.

Orzeszkowej: „Marta“ — „Meir Ezofowicz“.

Pozatem na szczególne wyróżnienie zasługują:

1) *Szajnochy* — „Szkice historyczne“ w 12 tomach. (Barbara Radziwiłłówna. Matka Jagiellonów. Brody krzyżackie. Jan Sobieski banitą i pielgrzymem. Wnuka króla Jana III. Wojna o cześć kobiety. Zwycięstwo r. 1675 pod Lwowem. Stanisław i Anna Oświęcimowie. Słowianie w Andaluzji. Zdobycze pługa polskiego. Mściciel. Powieść o niewoli na wschodzie. Wiek Kazimierza Wielkiego. Obyczaje pierwotnych Słowian. Staropolskie wyobrażenia o kobietach. Djabeł wenecki. Szlachcic chodaczkowy. Jak Ruś polszczała. Śmierć Czarnieckiego. Donna Rozanda).

2) *Siemieńskiego*: „Portrety literackie“ t. I. Obóz klasyków. t. II. — „Kajetan Węgierski“.

Z literatury rosyjskiej:

Puszkina: „Jeniec Kaukaski“ — *Lermontowa:* „Bohater naszych czasów“ — „Księżniczka Mary“ — *Gogola*: Rewizor z Petersburga“ — „Swaty“. — *Czechowa*: „Nowele“ — 3 tomy — „Mewa“. — *Czirikowa*: „Na progu życia“ — „Za poręką“ — *Gorkija:* „Poematy“ — „W stepie“ — „Wareńka Olesowa“ — „Więzienie“ — „Ostatni“ — „Na dnie“. — *Awerczenki*: „Historje zabawne“ — *Andrejewa*: „Nowele“, — *Tołstoja*: Śmierć Iwana Iljicza“ — „Wyprawa“ — „Owoce oświaty“ — Potęga ciemnoty“ — „Żywy trup“.

***Z literatury Skandynawskiej*:**

Ibsena: „Peer Gynt“ — „Upiory“ — „Dzika Kaczka“ — „Budowniczy Solness“ — „Grób Hunów“ — „Związek młodzieży“ — „Wróg ludu“ — „Uroczystość na Solhaugu“ — „W dniu zmartwychwstania“ — „Rosmersholm“ — „Podpory społeczeństwa“ — „Pretendenci do tronu“ — „Nora“ — „Pani zamku Östrot“— „Mały Eyolf“ — „Hedda Gabler“ — „Kobieta morska“ — „Jan Gabrjel Borkman“ — „Komedja miłości“,

Hamsun: „Włóczęga“ — „Pan“
Heidenstam: „Królowa moroderów“
Levertin: „Bogactwo“.

Z literatury francuzkiej:

Daudet'a: „Tartarin z Taraskonu“ — „Nowele“.
Gautiera: „Romans pewnej mumji“.
Maupassant'a: „Horla“ — „Nowele“ — 3 tomy.
Poe'go: „Nowele“.
Prevost'a: „Nowele“.
Zoli: „Zgon Oliwiera Becaille“ — „Powódź“ — „Lilli“ — „Atak na młyn“ — „Jak ludzie umierają“ — „Feta w Coqueville“ — „Nantus“ — „Radykał“

Z literatury Włoskiej:

Dantego: „Boska komedja“.
D'Annuuzio: „Urszula“ — „Dziecko rozkoszy“.

Z literatury Hiszpańskiej:

Cervantesa: „Don Kiszot z Manszy“ w mistrzowskiem tłumaczenia Zakrzewskiego.
Calderona: „Książę niezłomny“ — w tłumaczeniu Słowackiego oraz „Życie snem“ — w tłumaczeniu Szujskiego.

Z literatury Angielskiej:

Byrona: „Giaur“ — „Więzień Czyllonu“ — „Korsarz“ — „Manfred“ — „Kain“.
Dickensa: „Szkice“.
Swift: Podróże Guliwera“ — w 4 tomach.
Twaina: „Humoreski“.
Wilde'a: „Olbrzym samolub i inne opowiania“. — „Tragedja florencka“.
Szekspira: „Król Lir“ — „Hamlet“ — „Makbet“ — „Otello“ — „Romeo i Julja“ — „Juljusz Cezar“ — „Karjolan“ — „Antonjusz i Kleopatra“ — „Kupiec Wenecki“ — „Sen nocy letniej“ — „Król Ryszard III“ — „Figle kobiet“ — „Ugłaskanie sekutnicy“, w tłumaczeniach — Ostrowskiego, Paszkowskiego, Paygerta i Koźmiana.

Z literatury niemieckiej:

Goethego: „Niedola Nibelungów“ — w tłumaczeniu Germana. — „Herman i Dorota“ — „Cierpienia młodego Wertera“ — „Faust“ — „Egmont“ — „Pandora“ — „Torkwato Tasso“ i „Efigenja w Taurydzie“ — w tłumaczeniu Kasprowicza i Janikego.
Schillera: „Zbójcy“ — „Intryga i miłość“ — „Sprzysiężenie Fieska w Genni“ — „Wilhelm Tell“ — „Marja Stuart“ — „Dziewica orleańska“ — „Don Karlos“ — „Wallenstein“ — „Oblubienica z Messyny“ — w tłumaczeniu Kamińskiego, Budzyńskiego, Korzeniowskiego.

Lessinga: „Minna von Barnhelm“ — „Natan mędrzec“.
Heinego: „Atta Trol“ — „Księga pieśni“ — „Romancero“.

Z literatury Starogreckiej:

Homera: „Odysseja“ w tłomaczeniu Siemieńskiego.

Z literatury Staroarabskiej:

Komplet bajek z „Tysiąca nocy i jednej“ w 12 tomach.

Pozatem mieści w sobie „Bibljoteka Powszechna“ z autorów polskich obok wyżej już wymienionych utwory Hołowińskiego, Kazeta, Morgenbessera, Wasilewskiego, Wężyka, Bernatowicza, Chodźki, Grabowskiego, Hofmanowej, Jeske-Choińskiego, Klemensiewicza, Królińskiego, Kuncewicza, Łozińskiego, Rawity, Rossowskiego, Sarneckigo, Urbańskiego, Walewskiego, Wilkońskiego, Witwickiego, Zacharyasiewicza, Żółkowskiego, Abrahamowicza i Libańskiego.

W długiej liście przekładów z literatury wszechświatowej nie uwzględniliśmy wyżej takich autorów, jak Wergiljusz, Apulejusz, Cycero, Baumbach, Gresset, Halek, Nowalis, Tennyson, Wieland, Andersen, D'Aurevilly, Bang, Bracco, Grillparzer, Hoffman, Jokai, Lagerlöf, Mikszath, Musset, Sudermann, Wazow, Bergström, Björnson, Hauptmann, Hebell, Heyermans, Maeterlinck, Molier, Strindberg, Suderman, Wedekind i wielu, wielu innych.

Jak widzimy więc, plan czterdziestoletniej blisko pracy jest obfity i poważny.

„Bez żadnej przesady twierdzić można — pisze jeden z recenzentów — że „Bibljoteka powszechna“ — przyczyniła się w niemałej mierze do rozpowszechnienia znajomości literatury naszej i powszechnej dzięki swej taniości i staranności podawanych tekstów. Ma jeszcze jednak „Bibljoteka Powszechna“ drugą niemałą zasługę: pod wpływem jej powstały dwa nowe wydawnictwa: *„Książek dla wszystkich*,“ wydawane nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie, jakoteż *„Bibljoteki Dzieł Wyborowych“*, które też do czekały się znacznej ilości tomów.“

Rzucanych przez siebie w świat tomików nie zaopatrujemy wcale w żadne krytyczne wstępy, komentarze i objaśnienia. Uczyniono z tego zarzut przeciwko nam, — jedyny — zdaje się — zarzut. Ale my czynimy to rozmyślnie. Przedewszystkiem dlatego, że nie chcemy krępować, a raczej ograniczać samodzielności ucznia. Pozatem, nie chcemy stwarzać zgoła niepotrzebnej dysharmonji czy rozdźwięku bądź to pomiędzy nami a uczniem, bądź też pomiędzy uczniem a nauczycielem. Bo nie ulega chyba wątpliwości, że te czy inne stwierdzenia, poczynione choćby przez największą powagę naukową na marginesie twórczości tego czy innego poety nie mogą uchodzić ani też rościć pretensji do bezwzględnej, niezaczepialnej ważności. Przeciwnie, podzielamy w zupełności zdanie jednego z najzdolniejszych krytyków polskich, który „ze względu na płynność i chwiejność wszelkich kryterjów w dziedzinie sztuki, na to coś, co

jest najbardziej nieuchwytne, a. przecież najistotniejsze w sztuce, sądzi, że wszelkie stwierdzenia mają charakter relatywny i jedynie w przybliżeniu mogą odpowiadać rzeczywistości. Jednem słowem uważam, że wszelka praca syntetyczna z zakresu literatury jest tylko indywidualną wizją piszącego, jest przechadzką po cudzym ogrodzie, w którym przechadzający się to tylko widzi i tak widzi, jak jego oczy widzieć są zdolne".

Niekoniecznie więc skromny profesor gimnazjalny zgadzać się musi z wywodami i wnioskami komentatora, chociażby i była nim największa powaga naukowa. Na „piękny ogród" — jakim jest dzieło sztuki, spojrzeć może zupełnie inaczej. I w ten sam sposób spójrzeć każe swoim wychowankom. Jeśli więc damy uczniowi do rąk tekst klasyczny z obszernym wstępem i komentarzami i jeśli stwierdzenia nasze nie zgodzą się z wywodami i wnioskami profesora,— powstanie łatwo dysharmonja, o której wspominaliśmy wyżej: albo uczeń, zasugerowany słowem drukowanem, podda w wątpliwość stwierdzenia swego wychowawcy, albo też ulegnie im i w konsekwencji wszelkie drukowane wstępy i komentarze traktować będzie, jako zupełnie dla niego zbyteczny i bezwartościowy balast.

Z tych więc względów nie zaopatrujemy swych tomików w krytyczne wstępy i objaśnienia.

Niezależnie jednako do głaszanych tekstów klasycznych wydajemy w swej „Bibljotece Powszechnej" krótkie, treściwe (10—15 arkuszy druku w cenie 70 gr.—1 zł.) „Charakterystyki literackie", z których uczeń korzystać może na wyraźne polecenie swego wychowawcy. Mamy więc w swym dorobku monografje o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Malczewskim, Ujejskim, Kochanowskim, Fredrze, Krasickim, Sienkiewiczu, Brodzińskim, Zaleskim, Kasprowiczu, Reju, Kraszewskim, Goszczyńskim, Tetmajerze, Konopnickiej, Długoszu. Nazwiska autorów tych monografij świadczą wymownie o ich wartości. Należą do nich profesorowie Al. Brückner, Janik, Chmielowski, Mazanowscy, Stodor i inni.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznało widocznie stanowisko nasze w tej sprawie za słuszne, skoro specjalnemi rozporządzeniami Pana Ministra wiele z ogłoszonych przez nas tekstów klasycznych zaliczonych zostało w poczet dozwolonych i poleconych, jako lektura podstawowa i uzupełniająca dla uczniów szkół powszechnych, średnich i seminarjów nauczycielskich jak np. *Mickiewicza* „Pan Tadeusz", — *Libelta* „O miłości Ojczyzny" —*Siemieńskiego* „Portrety literackie" — tom I — „Obóz klasyków", tom II — „Kajetan Węgierski) — *Chmielowskiego* — „Charakterystyka literacka Brodzińskiego", — *Goethego* „Ifigenja w Taurydzie", — *Schillera* „Dziewica Orleańska", — jegoż „Wilhelm Tell", — *Szekspira* „Juljusz Cezar", — „Król Lir", — „Makbet", — „Hamlet" i wiele, wiele innych.

Akcja nasza w tym kierunku podjęta została niedawno. Ministerstwo W. R. i O. P. nie było w stanie przejrzeć w tak krótkim czasie wszystkich tomików naszej „Bibljoteki Powszechnej".

Jesteśmy jednak przekonani, że po zaznajomieniu się z ich treścią poleci jako lekturę podstawową i uzupełniającą cały — za nielicznemi wyjątkami komplet „Bibljoteki Powszechnej".

* * *

Z innych wydawnictw—poza *„Bibljoteką Powszechną"* i wspomnianą już na wstępie *»Bilbjoteczką dla dzieci i młodzieży"* zasługują na szczególne wyróżnienie prace ***prof. Alberta Zippera,*** zasłużonego długoletniego redaktora „Bibljoteki Powszechnej" p. t. ***„Mitologja Greków i Rzymian"*** w języku polskim oraz ***„Dzieje literatury niemieckiej"*** jako podręcznik dla polskich szkół średnich w języku niemieckim. Prace te dzięki swej wielkiej wartości pedagogicznej cieszą się niezwykłą poczytnością.

Niezależnie od powyższych wydawnictw księgarnia Wilhelma Zukerkandla rzuca co pewien czas w obieg księgarski książki o treści bardzo aktualnej. Do tych wydawnictw zaliczyć w pierwszym rzędzie należy pracę ***Władysława Pobóg-Malinowskiego*** p. t. ***„Symbol bohaterstwa. Rzecz o Marszałku Piłsudskim."*** O niezwykłej wartości tego dzieła świadczą wymownie bardzo liczne recenzje dziennikarskie oraz ta okoliczność, *że w ciągu paru miesięcy praca ta doczekała się* ***drugiego wydania.***

Mając na oku konieczność uprzystępnienia oraz zaznajomienia jak najszerszych, a mniej zamożnych warstw społeczeństwa z obowiązującemi już i dopiero wchodzącemi w życie ustawami państwowemi, Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie w roku 1926. zapoczątkowała nowe własne wydawnictwo Polskich ustaw państwowych w opracowaniu wybitnych prawników i znawców odnośnego przedmiotu. ***Wydawnictwo to*** (dotychczas ukazało się 9 tomów, a mianowicie: Polska ustawa wodna, Dekret o zagospodarowaniu lasów, Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu, Dekret o prawie łowieckiem, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 lutego 1928, obejmujące Prawo o ustroju sądów powszechnych,— Polska ustawa przemysłowa, — Polski Kodeks postępowania karnego, Dekret o policji państwowej) ***odznacza się wyjątkowo niską ceną.***

W końcu nadmienimy, że firma nasza wydaje od przeszło 30 lat pod nazwą *„Bibljoteki klasyków rzymskich i greckich"* preparacje do lektury autorów starożytnych w gimnazjach, cieszące się niezwykłą popularnością wśród młodzieży szkolnej.

Przy sposobności zwracamy uwagę, że pojedyńczy numer „Bibljoteki Powszechnej" kosztuje zaledwie 36 gr.

Jest to więc bezwzględnie najtańsze wydawnictwo polskie. Szczegółowe katalogi wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

* * *

Głosy recenzentów

o najnowszych wydawnictwach „BIBLJOTEKI POWSZECHNEJ".

Profesor Aleksander Brückner, który niejednokrotnie odzywał się z najwyższem uznaniem o naszej pracy i naszym dorobku, podniósł w swoim czasie, jako „ciężki zarzut" przeciw „Bibljotece Powszechnej": *„redaktor jej jest tak skromnym, że się nigdy nie wymienia, a wydawca również za mało się reklamuje. Obydwaj w swej skromności w naszych czasach hałaśliwej blagi to prawdziwe unikaty: zasłużeni, a cisi..."*

Tak, istotnie — nie znamy się wcale na subtelnościach fanfary reklamiarskiej. Tysiąc z górą tomików rzuciliśmy w świat skromnie i cicho, jak skromnem i cichem jest miasteczko, w którem mieści się siedziba naszego wydawnictwa. Nie krzyczeliśmy nigdy o swych zasługach, nie staraliśmy się nigdy i nawet nie próbowali wmawiać w społeczeństwo, że praca nasza równoznaczną być może z wybitną misją kulturalno-patrjotyczną...

Słowa uznania i wdzięczności przyszły do nas same. Wypłynęły z głębi duszy tych, którym sprawa kultury narodowej leży na sercu i tych, dla których pracowaliśmy w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Przyszły i—głębią swą a szczerością świadczą wymownie, że nie są, że być nie mogą odbitem echem reklamiarskich wrzasków.

Płynęły nie tylko ze szpalt czasopism. Lały się strumieniami ze wszystkich stron, z każdego zakątka ziemi ojczystej, z najodleglejszych zakątków całego świata, — zewsząd, gdzie tylko losy zagnać mogły polską lub po polsku czującą duszę.

Materjału dowodowego, przechowywanego troskliwie i ze zrozumiałym pietyzmem w archiwum naszego wydawnictwa, starczyłoby na tom dostatni i wielce urozmaicony. Ze względów zrozumiałych nie możemy wykorzystać go w krótkiej jedniodniówce, wydanej w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, w której firma nasza żywy bierze udział. Z konieczności ograniczyć się musimy jedynie do głosów, odnoszących się do najnowszych naszych wydawnictw. Nadmieniamy jedynie, że o pracy naszej odzywały się z najwyższem uznaniem takie — poza wspomnianym już profesorem Brücknerem — powagi, jak profesorowie Ignacy Chrzanowski, Henryk Galle, Wiktor Hahn i Gastomski, — że zabierały głos w naszej sprawie wszystkie prawie dzienniki i czasopisma z „Muzeum," — „Książką" —„Krytyką" — „Pamiętnikiem Literackim," — „Ruchem Literackim" i „Wiadomościami Literackiemi" na czele.

Niestety, — nie możemy wykorzystać posiadanego materjału. Ograniczamy się do głosów najnowszych. Oto-jak wyglądają.

* * *

Aleksander Brückner, profesor uniwersytetu berlińskiego „Dzieje literatury polskiej“. Szkic. Bibljoteka Powszechna Nr. 1125—1128.

Krakowski „*Ilustrowany Kurjer Codzienny*“ w dodatku literacko-naukowym do Nr. 133 z dn. 14 maja 1928 r. pisze o tej pracy znakomitego znawcy przedmiotu:

„Po „małym Brücknerze“ z r. 1924. (*„Dzieje narodowej literatury polskiej“*) odmiennie od dwutomowych *„Dziejów literatury polskiej w zarysie“* otrzymujemy od króla czy prezydenta historyków naszej literatury, *informacyjny szkic* na 150 stronach małej szesnastki. Ten *„Kieszonkowy Brückner“* zasługuje na szczególniejszą uwagę dlatego, że redukuje tradycyjny kanon autorów wieku Zygmuntowskiego do pięciu nazwisk. (*Rej, Kochanowski, Szymonowicz, Górnicki, Skarga*), a choć w w. XVII i XVIII i XIX jest liberalniejszy, to i tak pomija szereg nazwisk drugorzędnych, obciążających dotąd podręczniki szkolne. Ta nowa perspektywa, zorjentowana ze stanowiska dzisiejszości, pozwala mu nawet w tak zwięzłym szkicu znaleźć miejsce na 20 nazwisk i tyleż charakterystyk autorów *współczesnych*, z ostatniego lat dziesiątka. Autorom nawet najnowszych podręczników szkolnych trudno przychodzi pomijanie nazwisk, tradycyjnie w książkach szkolnych zasiedziałych, a nie mniej trudne wprowadzenie do szkoły informacyj o literaturze *Polski odrodzonej*. Może powaga nazwiska prof. Brücknera pomoże im do usunięcia tradycyinych skrupułów, i zredukowania za jego przykładem liczby autorów wieku XVI do pięciu, XVII — od trzech (*Twardowski, Potocki, Kochowski*), XVIII — do jakich dziesięciu. Dopiero wiek XIX będzie miał licznieiszych reprezentantów, którzy jednak zostawią trochę miejsca i autorom wieku XX.“

O tejże pracy prof. A. Brücknera krakowski *„Czas“* z Nr. 92 z dnia 21 kwietnia 1928 r. umieścił recenzję następującą:

„Prócz polskiego dwutomowego zarysu „Dziejów literatury polskiej (z roku 1902, 1907 i 1921), poprzedzonego niemiecką *„Geschichte der polnischen Literatur“* z r. 1901, wydał profesor Brückner nakładem „Bibljoteki Polskiej“ małe *„Dzieje literatury polskiej“*. Obecnie po tym „Małym Brücknerze“ otrzymujemy „Najmniejszego Brücknera“ na 150 stronach małej 16-stki. Sięga on aż do ostatniej chwili, bo uwzględnia już dziesięciolecie Polski odrodzonej i prócz ogólnej jego charakterystyki zatrzymuje się przy J. Mączce i E. Małaczewskim, przy Zofji Kossak — Szczuckiej, Marji Dunin — Kosickiej i Elzbiecie Dorożyńskiej, przy Strugu i dwóch Bandrowskich, Stanisławie Wasylewskim, E. Ligockim, P. Choynowskim, R. Jaworskim, K. H. Roztworowskim, A. Grzymale — Siedleckim, przy trzech Skamandrytach (Tuwim, Lechoń, Słonimski), E. Zegadłowiczu i J. K. Iłłakowiczównie. Dwadzieścia nazwisk z 10 lat XX. wieku dowodzi perspektywy z dzisiejszego brzegu. Stosownie do niej liczba postaci w głąb wieków coraz bardziej maleje.

Z wieku Zygmuntowskiego został tylko Rej, Jan Kochanowski, Szymon Szymonowicz, Łukasz Górnicki, Piotr Skarga. Z czasów zastoju (1630—1760) przytacza Paska, S. H. Lubomirskiego, A. M. Fredrę, obu Zimorowiców, A. Morsztyna, S. Twardowskiego, W. Potockiego, W. Kochanowskiego i E. Drużbacką. Zdaje się, że wystarczyliby trzej poprzednicy Drużbackiej. Odpowiednie redukcje trzebaby też przeprowadzić w w. XIX, aby uczeń z poza zbyt licznych w dotychczasowych podręcznikach drzewek i krzewów podszycia zobaczył tylko najwyższe dęby, które przetrwają wieki. Mała książeczka Brücknera, jakże różna od kompilacyjnych skrótów, powinna ułatwić naszym pedagogom zestawienie nowego kanonu szkolnego, odpowiadającego dzisiejszym potrzebom. Z poezji emigracyjnej zostaną w nim — dwa słońca. O trzecim pisze autor (str. 76): „Do imion tych dwóch wielkich romantyków, dodają zazwyczaj jako trzecie Z. Krasińskiego, ależ to nie literat — poeta, lecz dyletant, chociaż genjalny. Nie przyznawał się do swych dzieł, nie w nich widział swe powołanie, bo zamienił twórczość literacką świadomie nieprzebranem listowaniem, dla ogółu nieprzeznaczonem". Wobec takiego stanowiska autor wspomina tylko o trzech utworach Krasińskiego: „Nieboskiej komedji", „Irydionie" i „Przedświcie"...

* * *

O wydanych również w „Bibljotece Powszechnej" trzech innych pracach prof. A. Brücknera, a mianowicie: „Adam Mickiewicz" — „Juljusz Słowacki" — „Zygmunt Krasiński" — pisze ***Gazeta Warszawska"*** w numerze 120 z dn. 13. kwietnia 1928 r.

„Znakomity nasz uczony prof. Aleksander Brückner, o którego pięćdziesięcioleciu działalności naukowej niedawno pisaliśmy, nie tylko nie ustaje w ciągłej pracy, ale niedościgniony służyć może młodszym pracownikom naukowym za wzór popularyzatora wiedzy.

Ostatnio ukazały się w Bibljotece Powszechnej (nakładem Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie) trzy nieduże tomiki, zawierające szkice monograficzne o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Są one, jak mówi autor, rodzajem popularnego krótkiego wstępu czy komentarza do dzieł tych naszych mistrzów słowa. Z tych też względów autor nie omawia rzeczy wydanych po śmierci lub metafizycznych, słusznie uważając, że dzisiejsza publiczność nie zrozumie ich, nie oceni. Szkice te nie są bynajmniej przeróbką tego, co Brückner w kilku swych historjach literatury polskiej o trzech wieszczach pisał. Tworzą zarysy zupełnie prawie nowe, dając wyborny a niezmiernie treściwy obraz rezultatów dotychczasowych badań własnych i obcych. Z tego też względu znajdzie w nich nietylko ucząca się młodzież, i nauczyciele, ale szerokie sfery czytelników mądrego przewodnika, wskazującego zalety i wady arcydzieł, uczącego czytać, rozumieć i kochać to, co w poezji tej jest rzeczywiście poznania godne, wzniosłe i piękne.

Syntetyzując twórczość Mickiewicza, autor przychodzi do wniosku, że przed nim nie było wielkiej literatury narodowej. Były znaczne zdolności, zacne dążenia obywatelskie, ale nie było niczego olśniewającego sztuką, porywającego natchnieniem. Dopiero Mickiewicz dopełnił, czego literaturze niedostawało. Genjusz jego zespolił się z wielkością człowieka: to też słusznie mu się należy wodzostwo narodu.

Słowackiego nazywa Brückner już w tytule szkicu „Ariostem Północy", podkreślając w końcu, że w literaturze świata niema drugiego podobnego wcielenia w poezję: jedyny Słowacki był wyłącznie poetą, żył tylko przez poezję i w niej upatrywał służbę narodową. Charakteryzuje ją autor, jako poezję snu, smutku, żalu i bólu, uważając, że przedstawia dla psychoanalizy obok Wyspiańskiego najwdzięczniejsze pole. Słowacki przewyższał Mickiewicza uzdolnieniem dramatycznem (w czem nikt go dotąd nie prześcignął), głębią psychologiczną i nastrojowością oraz przepychem formy. To też w rozwoju poezji polskiej poszedł dalej, niż Mickiewicz i jest najwyższym przedstawicielem romantyzmu w jego rozdarciu wewnętrznem, indywidualizmie i ironji.

W charakterystyce Krasińskiego uderza zaznaczenie dobitne pewnej niższości w stosunku do obu poprzednich poetów: nie był on więc, według Brücknera, zawodowym literatem, nie należał do cechu, był wprawdzie tylko dyletantem, ale dyletantem genjalnym. Literata zaś zabiły w Krasińskim kobiety i listy, pisane bez miary, w których wyczerpywał się zupełnie. Jednem za to dopełnił i Mickiewicza i Słowackiego: filozofją.

„On nie słońce — kończy prof. Brückner, na niebie poezji polskiej, jak Mickiewicz i Słowacki, ale obok nich głębokością myśli, wysokością natchnienia, czarem słowa, wdziękiem wiersza, przedewszystkiem zaś fanatyzmem patrjotyzmu, serca zdobył i posiadał"

„Ruch literacki", — miesięcznik, wydawany w Warszawie przez znaną księgarnię Gebethnera i Wolffa, pod redakcją prof. Dr. Br. Gubrynowicza — w zeszycie za kwiecień r. 1928 pisał o tych trzech szkicach prof. A. Brücknera, co następuje:

„Na kapitalny zaiste pomysł wpadł wydawca pokupnej przed wojną „Bibljoteki Powszechnej". Postarał się o współpracownictwo prof. Brücknera. I oto... zjawiły się powyższe trzy książki *ku niekłamanemu zainteresowaniu świata historyczno-literackiego.* Znakomity uczony występuje tu bowiem w nowej roli: pisarza skrajnie popularnego, przynajmniej w zamierzeniu. Trudno jest odpowiedzieć zarówno przecząco, jak i twierdząco na zapytanie, czy te książeczki są rzeczywiście popularne.

...Zgóry można było powiedzieć, że prof. Brückner nie ograniczy się, nawet w takich broszurkach, do przedstawienia stanu

badań nad trzema poetami, lecz w wielu kwestjach zajmie stanowisko własne i oryginalne i będzie przy sposobności załatwiał porachunki z rozmaitemi teorjami i hypotezami. Te rzeczy są oczywiście najciekawsze, choć ze względu na rozmiary i przeznaczenie książeczek, poruszone tylko nawiasowo. A więc dostało się przy okazji i ludowości ballad, i bohaterstwu „Grażyny“ i tym, którzy w „Lilli Wenedzie“ dopatrują się aluzyj do powstania listopadowego, i „Królowi Duchowi“ za jego „upiorny chłód“, Towiańskiemu i towiańszczyznie, Delfinie i Bobrowej oraz stosunkowi Krasińskiego do nich i t. p.

Z innych ciekawych poglądów autora zanotować jeszcze należy przekonanie, że Mickiewicz w Kownie wcale nie myślał o I i III części „Dziadów“, że *Widzenie ks. Piotra* jest *snem* i raczej psychoanaliza może go wyjaśnić, niż „kombinacje polityczne“ (wymowne milczenie o tezie Kleinera!), że poeta obrzędu Dziadów nigdy nie widział, że „Mazepa“ z r. 1839. nie jest wcale nowym utworem, lecz identycznym z „spalonym“ szwajcarskim, że „Herburta“ nie można traktować jako osobnej powieści, że w „Ułamku z poematu“ mowa jest o Bobrowej, a nie o Delfinie. W kwestji „Prologu Kordjana“ prof. Brückner nie wypowiada się wyraźnie (pomija znaczenie drugiej osoby), za najdoskonalszy utwór Słowackiego uważa „Bieniowskiego“, ma słuszne wątpliwości co do pierwiastka autobiograficznego w „Królu Duchu“, — trafnie rozumie i odczuwa służbę Słowackiego sztuce, jego „wcielenie się“ w poezję, słusznie określa go, jako „najwyższego przedstawiciela romantyzmu w Polsce“. Syntetycznie ujmuje poezję Słowackiego w tych słowach: „nie chleb to dla narodu, lecz kawior“...

Krasiński ujęty jest niekiedy również lapidarnie... Do cech zasadniczych tego poety, obok miłostek i nadmiaru korespodencji, zaliczone są jeszcze: dyletantyzm, choroby, strach przed rewolucją i przerost intelektualizmu. Jest jednak również wyczucie tragizmu jego życia, rodzaju jego umysłu i patrjotyzmu.

Choć geneza „Nieboskiej“ sprowadzona jest do „strachu“ przed przewrotem społecznym, to jednak przyznaje jej autor duże jasnowidzenie, skoro „przecież Pankracy to Lenin (acz z twarzą mongolską), Leonard, krwi chciwy, to Dzierżyński (acz z polską „familją“); generał Bianchetti — to Budienny (acz kawalerzysta, nie artylerzysta“...)

...Prace te ***budzą zainteresowanie*** jaszcze i przez to, że odsłaniają czasami poglądy polityczne autora...

Nie mniej entuzjastycznie wyraża się o tychże szkicach monograficznych prof. A. Brücknera p. Michał Rolle w obszernym artykule p. t. „*A. Brückner o trójcy naszych romantyków,*“ ogłoszonym w ***Gazecie Lwowskiej*** Nr. 281 i 282 z dn. 7. XII. 1927.

Pisze bowiem:

„Znakomity krytyk literatury polskiej podjął się zadania niełatwego. Postanowił w ściśle ograniczonych przez wydawcę ramach skreślić dla młodzieży życiorys i charakterystykę literacką Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. Stanowią one dalsze tomiki „Bibljoteki Powszechnej“ Wilhelma Zukerkandla, cieszącej się od lat wielu wyjątkową wziętością i popularnością.

Zaczął od Słowackiego, zapewne z tej racji, iż wymagało tego uroczyste sprowadzenie pośmiertnych szczątków genjalnego poety z nad Sekwany na Ojczyzny łono. Uczczenie to dziejowego momentu istotnie odpowiednie, *a młodzież polska zyskała głębokie, przystępne dla jej umysłów studjum, jakie wyjść mogło tylko z pod pióra tak gruntownego znawcy puścizny literackiej autora „Króla Ducha.“*

W ocenie działalności Słowackiego trzyma się Brückner z góry wytkniętej sobie zasady, omawia jedynie utwory, które sam poeta uznał zę godne druku, pomijając dzieła, ukazujące się w wydaniach pośmiertnych...

Skreślenie portretu literackiego Mickiewicza przedstawiało trudności najmniejsze. Dzieła Adama Mickiewicza znane są najszerszym warstwom społeczeństwa, powędrowały dawno pod słomianą strzechę. Z twórczością Juljusza sprawa trudniejsza, zwłaszcza z ostatniej epoki jego życia. Abstrakcyjność i umysł filozoficzny Zygmunta Krasińskiego nastręczają w popularnem opracowaniu również wiele skropułów niełatwych do rozwiązania.

Wszystko to pokonał Brückner znakomicie, pragnąc zaś tem jaśniej scharakteryzować Słowackiego, użył metody porównawczej z tak dobrze wszystkim znanym Mickiewiczem.

Pierwsze już choćby słowa przedmowy tłumaczą wszystko jasno: „Dzieła Mickiewicza liczbą nie dosięgają tuzina, Słowackiego kopy. Tamte przemawiają wyraźnie i zrozumiale, nie wymagają objaśnień czy przygotowania, proste nieraz, jak piosenki ludowe; te nie obejdą się bez klucza, nie przemówią do byle czytelnika, oceni je znawca, wrażliwy na piękno; nie „chleb“ to dla narodu, lecz „kawior“. Tamte zdobyły przebojem serca i myśli, treścią i formą zwyciężyły odrazu, a podziw ich rósł stale; te przeszły, nie tylko za życia poety nieuznane, zlekceważone, przemilczane i dopiero późno brak uprzedzenia, smak lepszy i wyższe wykształcenie w szkole piękna odrobiły ciężką, niepowetowaną krzywdę.“

„Życie i dzieła Mickiewicza i Słowackiego przeplatają się nierozłącznie. Mickiewicz wkładał w dzieła własne przeżycia i uczucia i z nich wyczytamy jego żywot, odwróciwszy ich porządek, zaczynając od „Pana Tadeusza“; nawet u Słowackiego, czerpiącego stale tylko z fantazji i książek, odmienia się wedle przeżyć własnych styl i treść poematów.

U Krasińskiego, przeciwnie, — pracuje zawsze tylko myśl, refleksja, abstrakcja; jego poetyckiej prozie i poezji prozaicznej brak

rysów osobistych, począwszy od tytułu dzieł, na którym nie świeci nigdy jego nazwisko; żywot nie pokrywa mu się z dziełami...

W niewielu słowach jakże kapitalna charakterystyka trzech luminarzy naszej literatury.

Na usposobieniu i twórczości Juljusza wycisnęło znamienne piętno wychowanie w gronie niewieściem; na życiu Zygmunta, pozbawionego wcześnie troskliwej opieki matczynej, apodyktyczny charakter ojca — generała.

Cieplarniany sposób wychowania odbił się na Julku szkodliwie, przyzwyczaił go do osamotnienia i marzenia. Skryty, nieufny, dumny, zgryźliwy, roskołysał wcześnie wyobraźnię i dał się pożerać myślom ambitnym: sława, nieśmiertelność, imię choćby pozagrobowe, choćby okupione brakiem szczęścia za życia, brakiem miłości i przyjaźni, nęciły go od zarania. Jeśli zdawało mu się, iż się zakochał, odgrywała w tem większą rolę wyobraźnia, niż prawdziwe uczucie.

Mickiewicz pod tym względem różnił się od niego bardzo. Krasiński na polu erotycznem zdobywał palmę pierszeństwa. Mickiewicz, w stosunkach z ludźmi, szczery, prosty, otwarty, bijący otoczenie głębią umysłu i inteligencją, zyskiwał popularność, miłość i szacunek od pierwszego zetknięcia się z rodakami, czy z przedstawicielami nawet wrogich Polakom narodów. Krasińskiego choroba oczu czyniła mimowolnym odludkiem...

Najwyżej w twórczości Juljusza stawia Brückner „Beniowskiego.“ Szkoły poetyckiej, jak Mickiewicz, nie stworzył, ani nie zrewolucjonizował, jak ów „Litwin,“ ale dzieło jego poprowadził dalej i wyżej. Najpierw przez wybitne uzdolnienie dramatyczne, obce Mickiewiczowi i żaden go dotąd poeta polski nie przewyższył, nawet mu nie dorównał. Dalej przez wprowadzenie światu kobiecego, nie istniejącego dla dawnej literatury, z wyjątkiem „Marji“ Malczewskiego.

U Słowackiego roi się od kobiet; nawet w „Króla Duchu“ stawały one obok przewodników męskich. Litwie Mickiewiczowskiej przeciwstawił Ukrainę, nie Bohdana Zaleskiego, lecz Goszczyńskiego. Zbliżony najwięcej do modernistów, wśród nich znalazł po śmierci najpowszechniejszy zachwyt, podziw i naśladowanie. Jeżeli z Mickiewicza wyłonił się ostatecznie socjalista chrześcijański, Słowackiego do żadnego, ściśle określonego oboza politycznego, nie przypiszemy; wymyka się on zawsze wszelkiej partyjności. On jeden jest zawsze poetą i tylko poetą“...

Co do Krasińskiego, to o wydanym przez nas szkicu monograficznym prof. Brücknera pisze w Nr. 43 krakowskiego *Czasu* Tadeusz Sinko, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, w obszernym artykule p. t.

Przewartościowanie twórczości Krasińskiego.

Apogeum sławy Krasińskiego stanowi rok 1912, w którym z okazji stulecia jego urodzin, ukazało się pierwsze zbiorowe wydanie jego pism w 8 tomach, opracowane przez prof. Czubka,

nowe wydanie dwutomowej monografji S. Tarnowskiego, dwutomowe dzieło J. Kleinera o „Dziejach myśli Z. K." wreszcie kilkadziesiąt drobniejszych prac i przyczynków do jego twórczości. Ówczesne lwowskie przedstawienie Irydiona, jak zresztą i późniejsze warszawskie, nie było rewelacją genjusza dramatycznego; natomiast powojenne przedstawienia „Nieboskiej" w Krakowie, we Lwowie i Warszawie, w Czechach, w Niemczech i w Rosji wywołały okrzyk podziwu dla jej 21-letniego twórcy. Przy tej sposobności można się było przekonać, że w świadomości wykształconego ogółu, zwłaszcza młodzieży, sława Krasińskiego opiera się głównie na tych dwóch dramatach, wobec których „Przedświt" — „Psalmy" i inne utwory cofają się w jakąś mglistą dal. Pozostaje to niewątpliwie w związku ze zmianą postawy obywateli Polski Odrodzonej wobec poezji wieszczy z czasów niewoli i zajęciem wobec niej stanowiska czysto estetycznego...

To wyprzedzanie badań naukowych czy sądów uczonych przez opinję publiczną jest dość charakterystyczne i zasługiwałoby na osobne zbadanie nie tylko przy Krasińskim. Dość, że do opinji publicznej dostosowali się ostatecznie, oczywiście na podstawie własnych, naukowych przesłanek i uczeni. Duża monografja prof. T. Piniego i mały szkic prof. A. Brücknera wymownym są tego objawem".

W dalszym ciągu swego artykułu omawia prof. T. Sinko obszerną monografję prof. Piniego p. t. „Zygmunt Krasiński, życie i twórczość," wydaną przez Wydawnictwo Polskie w Poznaniu.

Zwraca więc uwagę na poglądy autora monografji w kwestji nieobecności poety w zbrojnym ruchu narodowym, przemożnych wpływów ojca — generała Wincentego, — ulegania tym wpływom przez poetę oraz w kwestji spoglądania przez Zygmunta na sprawy najważniejsze oczyma ojca, czego wyrazem najwymowniejszym jest „Nieboska Komedja." Przytacza następnie opinję prof. Piniego o „Przedświcie" i „Psalmach" oraz o sprawach, z utworami temi jak najściślej związanych, cytuje kilka bardzo wymownych uwag i spostrzeżeń i kończy wreszcie stwierdzeniem, że kto „Zakończenie" prof. Piniego zestawi z wywodami prof. Tarnowskiego o wartości „Przedświtu," i „Psalmów" — uświadomi sobie, jak energiczne przewartościowanie twórczości Krasińskiego odbyło się w ostatnich 15 latach.

To właśnie przewartościowanie sprawiło według słów prof. Sinki, że „także prof. Brückner, żyjący zdala od nastrojów w kraju, pisząc przed kilku miesiącami na prośbę Wydawnictwa „Bibljoteki powszechnej," szkic o Krasińskim, który zastąpił w tejże Bibljotece dawną „charakterystykę literacką" przez A. Mazanowskiego (pisaną w duchu J. Tarnowskiego), — najobszerniej rozwodzi się nad „Nieboską" i „Irydjonem," a z twórczości po roku 1840 uznaje jeszcze tylko „Przedświt," jako wyraz niewzruszonej niczem wiary w Polskę i jej przeszłość, niewdawania się w żadne kompromisy, żądania wszystkiego. Gdy rzeczywistość przekreślała,

jak się zdawało, na zawsze wszelkie słuszne żądania, a nawet nadzieję, Krasiński, który najgoręcej, najpiękniej, najenergiczniej wyraził miłość i uwielbienie Polski „stał się ulubieńcem, wieszczem młodzieży, gdy nowa fala entuzjazmu do czynu wabiła.“ Idea Polski archanielskiej „próby czasu nie wytrzymała; ależ i z innemi ideami tak bywa stale.“ A z chwilą, gdy ideologja „Przedświtu“ zgasła, zgasł też entuzjazm dla jego twórcy.

Prof. Brückner stwierdza, że „Krasiński rzucił zbyt rychło literacką pracę, pisał właściwie tylko przez tuzin lat (1831—1842). bo odliczamy jego wczesne próby, zupełnie nieodpowiednie jego właściwości, jak i późne powtarzanie wierszy politycznych i albumowych.“ Literata „ubiły w nim kobiety i listy“: „Gdybym nie kochał śmiertelnej piękności — i ust nie złożył na widomem czole, — byłbym tą iskrą, spadłą mi z wieczności, — pożar rozniecił na ziemskim padole... byłbym się wyniósł nad głowy współbraci: dziś już zapóźno.“ To pisał w r. 1837, tuż po wydaniu „Irydjona,“ którego kilkuletnie pisanie szło niesłychanie opornie. W listach wypisał się, to jest wyczerpał; ale też te listy są obok „Nieboskiej“ najlepszą częścią jego puścizny.

Fałszywe położenie polityczne, narzucone mu przez ojca, — „stan zdrowia chorobliwy i fatalny erotyzm — czarnych myśli i gorzkiego pesymizmu (szczególniej w ocenie otoczenia) go nabawiały. Pogody, której tyle u Mickiewicza i Słowackiego, próżnobyś u niego szukał; nie zastąpią jej przenigdy krótkie ekstazy wizji miłosnej i patrjotycznej“. „On nie słońce na niebie poezji polskiej, jak Mickiewicz i Słowacki“. Sąd ten mityguje autor przyznaniem, że obok nich Krasiński serca zdobył i posiadał „głębokością myśli, wysokością natchnienia, czarem słowa, wdziękiem wiersza, przedewszystkiem zaś fanatyzmem patrjotycznem“. Mimo tych koncesyj ograniczenie liczby słońc na niebie poezji polskiej do dwóch jest redukcją naszej Trójcy, stworzonej w epoce Trójek Heglowskich sugestją samego Krasińskiego, spopularyzowanej przez Małeckiego (1846), Klaczkę (1862), Chojeckiego (1864), a przedewszystkiem S. Tarnowskiego. Ale usunąwszy go z Trójcy, obaj autorzy (t. j. Pini i Brückner) stawiają go na niedosiężnych wyżynach „Nieboskiej“... Autor „Irydjona“ jest i będzie chlubą literatury polskiej, autor „Nieboskiej“ fenomenem literatury światowej...

O innych ostatnio wydanych tomikach „Bibljoteki Powszechnej“ ukazały się takie m. in. recenzje:

„Słowo Polskie“ Nr. 34, Lwów, 4 lutego 1929.

Nowy przekład Horacego pojawił się świeżo w druku w Bibljotece Powszechnej, wydawanej przez znaną księgarnię W. Zukerkandla w Złoczowie. Tłumacz, Dr. Tadeusz Węclewski

jest synem ś. p. Zygmunta, który w drugiej połowie 19 wieku położył wielkie zasługi koło rozwoju filologji klasycznej w Polsce i starał się różnemi sposobami szerzyć znajomość kultury starożytnej wśród naszego społeczeństwa. Wrodzone po ojcu zrozumienie i odczucie poezji starożytnej pogłębiał stale lekturą, którą uważał za „gratum otium“ po pracy zawodowej lekarza powiatowego. Owocem tych studjów jest narazie wybór pieśni lirycznych Horacego, przetłumaczonych w miarach oryginału. Ponieważ forma służy w dziele artystycznem do wywoływania odpowiedniego nastroju, dlatego tak silnie kojarzy się z treścią dzieła, że bez użycia tej samej formy w przekładzie utworu poetycznego nie można nigdy wywołać wrażenia, odpowiadającego pierwowzorowi. Dlatego tłumacz trzymał się ściśle form tych utworów i *to mu się wybornie udało.* Przekład zasługuje na to, aby nie tylko służył do uzupełniającej lektury szkolnej, lecz również, *aby dotarł do szerszej publiczności, wrażliwej na poezję i wskazał nowe drogi rozwoju poezji polskiej* przez zawarcie jak najściślejszego związku z rytmiką muzyczną, jak tego pragnie tłumacz i prof. J. Kowalski, który w krótkim wstępie doskonale charakteryzuje czasy poety i jego twórczość“.

O tejże pracy czytamy w warszawskiej *„Epoce“* z dnia 5 lutego 1929 r.:

„...Prawdziwą sensacją w świecie literackim będzie tomik *„Wybór pieśni Horacego“* w nowym przekładzie Dra. Tadeusza Węclewskiego, poprzedzony wstapem prof. uniw. lwowskiego dr. Kowalskiego. Tłumaczowi udała się rzecz, o której dotychczas nikt u nas marzyć nie śmiał, mianowicie oddać ody poety rzymskiego w tej samej formie, takim samym wierszem i taką samą zwrotką, jaka jest w oryginale, a mimoto nigdzie tłumacz nie zadał gwałtu ęzykowi i nie uronił nic z myśli i waloru poetycznego pierwowzoru“...

O szkicu monograficznym prof. Kucharskiego p. t. ***Jan Długosz 1415—1480,*** wydanym również w „Bibljotece powszechnej“ pisze Dr. Stanisław Pilch w zeszycie III za rok 1928 ***„Muzeum“***, czasopiśmie, poświęconym sprawom wychowania i szkolnictwa:

„...Prof. Władysław Kucharski, autor wielu podręczników szkolnych i rozpraw naukowych z zakresu historji i literatury polskiej, wydał cenną książeczkę o życiu i działalności wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka, pierwszego prawdziwego historyka polskiego. Na tle prądów kulturalnych ówczesnej epoki autor rysuje wyraziście potężną postać tego niezwykłego męża, który tyle zdziałał w ciągu 65 lat pracowitego żywota, że możnaby to rozdzielić między kilku ludzi, a każdy z nich miałby jeszcze słuszne prawo do pochwał i uznania...

...Książeczka ta, ładnie napisana i wydana starannie, powinna dostać się do rąk młodzieży, dla której ten patron wielu szkół niech będzie przykładem, godnym naśladowania...

O innych wydawnictwach „Bibljoteki Powszechnej“ czytamy:

W „Dzienniku ludowym“ Nr. 199 - Lwów, dn. 2. IX. 1927.

Stara firma wydawnicza Zukerkandla w Złoczowie ma niepoślednie zasługi na polu popularyzacji literatury naszej i obcej wśród najszerszych mas ludowych. Śp. Zukerkandel utworzył na wzór niemieckiego wydawnictwa „Reclama“ — „Bibljotekę Powszechną.“ Tomiki tej Bibljoteki, każdy w cenie kilkunastu groszy zaledwie, rozprowadziły cudowne skarby twórczości ducha ludzkiego w najodleglejsze zakątki trzech zaborów, rozlały wprost piękne słowo polskie, niby strumieniem ożywczym, po wszystkich kątach polskiej emigracji. Szły te małe, tanie tomiki „Bibljoteki Powszechnej“ tułaczym szlakiem polskiego robotnika na Sachalin, przepływały ocean do Ameryki, dzieliły los pracy polskiej we Francji i gorzki chleb wygnania na Sybirze...

Ten skromny drukarz — wydawca, zdala od gwaru wielkiego miasta, w maleńkim Złoczowie spełnił przecie pracę swego życia, olbrzymią misję cywilizacyjną dla Polski.

...Myślałem o wdzięczności społeczeństwa, gdy widziłem *najtańsze w Polsce* kilkudziesięciogroszowe wydawnictwo „Pana Tadeusza,“ — Ujejskiego: „Melodje biblijne“ i „Skargi Jeremiego,“ Kraszewskiego: — „Poetę i świat.“ Oglądałem nowe wydawnictwa, cieszące się olbrzymiem pokupem w Polsce i poza Polską.

Prócz wymienionych wyżej, należą do tych najnowszych wydawnictw w dziedzinie literatury pięknej: *Iwana Franki*—„Na dnie,“ — *Lwa Tołstoja:* „Śmierć Iwana Iljicza,“ — *Leonidasa Andrejewa*: „Wilhelm II i jeniec,“ — *Nowalisa*: „Pieśni duchowne,“ — *Ibsena*: „Grób Hunów“ i „Uroczystość na Solhaugu,“ — *Wilde'a*: „Tragedja florencka.“

Osobny warsztat pracy stanowią wydawnictwa dla dzieci. Tutaj autorka „Małych Robotników“ Fryderyka Lazarusówna wypełnia swemi dziełkami trzy ostatnie tomy „Bibljoteki dla dzieci i młodzieży.“ Są to „Obrazki sceniczne“ i „Wiersze“ (serje I i II) do wygłaszania na uroczystych obchodach.

Odrębną wreszcie dziedzinę stanowi dział prawny...

Zwiedzając w ustronnem, prowincjonalnem miasteczku to potężne wydawnictwo, myślałem sobie... że proletarjatowi polskiemu nie może ono być obojętne... Niestety, organizacje kulturalne klasy robotniczej, nasz T. U. R., nasze „Księgarnie ludowe“ nie rozporządzają dotychczas własnym aparatem tanich wydawnictw literatury pięknej.

Dlatego winny współpracować z tem wydawnictwem „Bibljoteki Powszechnej," której tom kosztuje 30 groszy.

* * *

W tym samym dzienniku — Nr. 86 — z dnia 14. IV. 1928 czytamy.

„Jeszcze w przedwojennych czasach zasłużonem uznaniem cieszyła się Księgarnia Wydawnicza W. Zukerkandla w Złoczowie, która setkami tomików „Bibljoteki Powszechnej", wydawanemi po bardzo przystępnej cenie, uprzystępniła młodzieży szkolnej nabywanie arcydzieł literatury polskiej i zagranicznej. Wydawnictwo to *zyskuje na aktualności zwłaszcza obecnie w czasie ogromnej drożyzny książek*".

Warszawski *„Kurjer Poranny"* w Nr. 94 z dnia 6. IV. 1926.

„Znana ze swej popularyzatorskiej działalności, mająca już w dorobku 1000 z górą tomików „Bibljoteka Powszechna" w Złoczowie wydała ostatnio pięć nowych tomików. Świetną komedję *J. Bliżińskiego* „Pan Damazy", piękną powieść *Kraszewskiego* „Poeta i świat", rewelacyjny „Portret literacki" (Kajetana Węgierskiego) pióra *Siemieńskiego*, i „Bitwą racławicką" *Teofila Lenartowicza*, poety stanowczo niedocenianego, a tak wyróżnionego niedawno przez Stefana Żeromskiego. Ostatnim tomikiem „Bibljoteki Powszechnej" są nowele *Andrejewa* w przekładzie p. Mondscheina. *Staranność wydawnictwa i przystępna cena* dają „Bibljotece Powszechnej" charakter istotnie powszechnej, dostępnej dla wszystkich bibljoteki".

W *„Muzeum"* czasopiśmie, wychodzącem we Lwowie, a poświęconem sprawom szkolnictwa i wychowania (zeszyt 3-ci za rok 1926) czytamy:

Wydawnictwo „Bibljoteki Powszechnej", wznowionej przed pewnym czasem, postąpuje szybkim krokiem napzód. Po wydanych niedawno 62 tomikach, pojawił się świeżo dalszy poczet, zawierający nast. utwory: *Lucjana Siemieńskiego*: „Portrety literackie. II. Kajetan Węgierski", — *Teofila Lenartowicza*: „Bitwa racławicka," *J. I. Kraszewskiego*: „Poeta i świat," *Józefa Blizińskiego*: „Pan Damazy," z rzeczy zaś obcych *Leonida Andrejewa*: „Wilhelm II i jeniec." „Rozmowa nocna." „Otchłań i inne nowele."

Nowe tomiki, *wydane starannie i podające poprawny tekst* są odpowiednie dla młodzieży z wyjątkiem zbyt realistycznej noweli Andrejewa: „Otchłań..."

Warszawski „*Kurjer Poranny*“ w Nr. 45 z dn. 14. II. 1927.

„Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie wypuściła 10 nowych tomików swej „Bibljoteki Powszechnej,“ najstarszego wydawnictwa perjodycznego. Rzucanie co pewien czas na rynek księgarski najcelniejszych utworów literatury powszechnej–ze szczególnem uwzględnieniem polskiej—w formie zewnętrznej prostej a ujmującej i po cenie popularnej (30 gr. tomik pojedyńczy) poczytać wypada księgarni prowincjonalnej za zasługę. Z pośród ostatnich książeczek na pierwszym planie wymienić należy popularne wydanie *„Pana Tadeusza“ w cenie 1 zł. 20 gr.* Dalej idą: *Ujejskiego* — „Melodje biblijne“ i „Skargi Jeremiego.“ Z literatury obcej nazwiska autorów same zalecają wydawnictwo: — *Tołstoja* — „Śmierć Iwana Iljicza“ — *Ibsena*:—„Uroczystość na Solhaugu“ i „Grób Hunów,“ *Nowalisa*: „Pieśni duchowne,“— *O. Wilde'a*: „Tragedja florencka.“

„Promień“ w Nr. 20 zdn. 15. X. 1928.

„Bibljoteka Powszechna“ Zukerkandla obok najrozmaitszych cennych dzieł naszej i obcej literatury wydaje cykl powieści J. I. Kraszewskiego. Wydawnictwo to—ze względu na swą niską cenę—jest niezwykle pożyteczne, przyczyniając się do taniego skompletowania wybitnych utworów literackich.

Pierwsza książeczka (Podróż do miasteczka) obok opowieści zawiera w dodatku szkic biograficzny p. t. „Wspomnienia o Franciszce Krasińskiej“, jednej z najbardzej zajmujących niewiast polskich XVIII wieku.

„Podróż do miasteczka“ nie posiada, być może, tej wartości literackiej, co inne zwłaszcza historyczne utwory Kraszewskiego, w każdym razie zajmujący opis i fabuła trzymają czytelnika cały czas w zainteresowaniu.

W „Jermole“, jak w innych powieściach tego typu (Ulanie, czy Ostapie Bodnarczuku) odmalowana jest walka o byt najuboższej części społeczeństwa, walka jej o prawa i uczucia ludzkie.

...Warto te rzeczy przeczytać...

Gazeta Lwowska w Nr. 15 z dnia 19 stycznia 1928.

„Bibljoteka Powszechna“ Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie nie ustaje w pracy. Liczba jej tomików zamyka się już w poważnej cyfrze 1124. Dorobek wcale piękny, że zaś *dobór treści wydawnictw jest zawsze bardzo staranny*, tem większa więc zasługa wydawcy, który wiele utworów naprawdę spopularyzował w szorokich kołach polskiego społeczeństwa.

Najnowsze tomiki przynoszą tak ongi poczytne poematy żartobliwe *Aleksandra Morgenbessera* „Obrona Sokołowa“, — „Palestra czyli Wojna Prawników“, — i „Myślący Burmistrz“... Aczkolwiek sztuka rymotwórcza i zapatrywanie na nią uległy wielkiej zmianie, Morgenbesser znajdzie i dzisiaj chętnych czytelnikow...

...Wypożyczalnie publiczne stwierdzają charakterystyczny nawrót do Kraszewskiego. Objaw ten nie jest może następstwem zmiany gustów czytelników, raczej tego, że coraz nowe ich koła pragną, powieści, a Kraszewski, Korzeniowski i inni, im współcześni, stanowią najodpowiedniejszy wstęp do lektury późniejszych autorów. *Wyczuwając tę potrzebę*, ogłosił Zukerkandel ciekawą powieść J. I. Kraszewskiego p. t. „Powrót do miasteczka“...

„Gazeta Lwowska“ w Nr. 110 zdn. 13. maja 1928 r.

„Bibljoteka Powszechna“ Zukerkandla... ma już swoją historję. Jej małe, żółte tomiki dostarczały podręczników i wydań klasyków polskich i obcych — całym pokoleniom małopolskiej młodzieży szkolnej. Cieszyć się też można, że „Bibljoteka“ odżyła po wojnie i rusza się dosyć żwawo. Ostatnio ukazały się 4 nowe tomiki, *bardzo pożyteczne* dla nauki i lektury szkolnej, a mianowicie: szkic znakomitego uczonego *prof. Brücknera* p. t. „Dzieje literatury polskiej,“ — a dalej: *Seweryna Goszczyńskiego* „Oda,“ — powieść tatrzańska z czasów Bolesław Chrobrego; *J. I. Kraszewskiego*: „Jermoła“ i *Kazimierza Brodzińskiego* „Mowa o narodowości Polaków...“ Tomiki te znajdą niewątpliwie życzliwe przyjęcie u tych, dla których są przeznaczone...“

Warszawska ***„Epoka„*** z dn. 5 lutego.

...„nowa serja „Bibljoteki Powszechnej‘, przynosi arcydzieło dramatyczne w trzech częściach „Wallenstein“ i „Poezje“ *Schillera*, — całą trylogję dramatyczną poraz pierwszy w całości, mianowicie z prologiem, który dotychczas niebył spolszczony...

* * *

O posiadającej niezwykłą wartość pedagogiczną i faktyczną ***pracy prof. A. Zippera p. t. „Mitologja Greków i Rzymian“*** pisało w swoim czasie lwowskie ***„Słowo Polskie“:***

„Mitologję Greków i Rzymian dla dzieci i młodzieży wydał Dr. Zipper w r. 1885. *Rozeszła się ona w dwóch wydaniach.* Książka, którą obecnie zapisujemy, zwraca się do szerszej publiczności. W tym celu *treść owej dawniejszej mitologji autor znacznie rozszerzył, posiłkując się najnowszemi wynikami nauki,* nadto zaś dodał treściwe zarysy mitologji innych ludów pogańskich.

Mitologja umiejętna nie poprzestaje na wyliczeniu bóstw i podaniu mitów, związanych z niemi. Śledzi ona drogi, jakiemi, tworząc sobie bóstwa, szła wyobraźnia narodów, szuka podstaw, na jakich oparły się mity, porządkuje je wedle miejsca i czasu,— wreszcie porównując wyobrażenia religijne różnych ludów, wydobywa cechy ich wspólne i dochodzi przyczyn tej wspólności...

...Uważamy za prawdziwą zasługę autora, że gdzie tylko znalazła się ku temu sposobność, nie omieszkał opowieści owych z zakresu mitologji oprzeć na podstawach umiejętnych...

Ze szczególną troskliwością opracował autor mitologję grecką, poprzedziwszy ją bardzo instrukcyinemi uwagami o religji tego narodu, o świątyniach, kapłanach, ofiarach i modlitwach, wreszcie o poznawaniu woli bogów.

Tę samą metodę spotykamy w zastosowaniu do metologji rzymskiej.

Co do samych mitów, *to autor umie, opowiadając ie, roztoczyć tyle werwy, a wrazie potrzeby, poetycznego wdzięku, że czytelnik mimowoli czuje się porwany ich pięknem...*

Dodany na zakończenie indeks nazw greckich i rzymskich ułatwia orjentowanie się...

Ozdobne, bogato ilustrowane wydanie książki przynosi prawdziwą chlubę firmie Zukerkandla, tak zasłużonej wydawnictwem taniej „Bibljoteki Powszechnej."

Iris, wychodzące we Lwowie pismo literackie i artystyczne, pisało w tym samym mniej więcej czasie:

Autor „zakreślił tym razem ramy znacznie szersze, gdyż obok obszernie traktowanej mitologji klasycznych narodów starożytnych, zamieścił w swej pracy główniejsze wiadomości o mitologji innych narodów pogańskich. Tak więc w dodatku, tworzącym niejako trzecią część książki, znajdujemy najważniejsze szczegóły, dotyczące religji oraz mitologji Indów, Egipcjan, Babilończyków, Persów, Celtów, Germanów i Słowian. Tekst zdobi przeszło ośmdziesiąt starannie wykonanych rycin...

* * *

Jak już wspomnieliśmy wyżej, księgarnia Wilhelma Zukerkandla rzuca co pewien czas w obieg księgarski książki najbardziej aktualne. Do tych ostatnich w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy ***pracę Władysława Pobóg-Malinowskiego p. t. „Symbol bohaterstwa rzecz o Marszałku Piłsudskim."***

Książka ta zawiera cenny i obfity materjał faktyczny, odnoszący się do postaci Marszałka, jak również daje rzetelny i trafny

obraz wypadków i osób, które w dramacie powojennego okresu odegrały rolę decydującą.

Autor nie pominął ani jednego momentu, który przyczynić się może do uwypuklenia gigantycznej postaci i trudów Budowniczego Polski Zmartwychwstałej.

O wartości tej pracy świadczy wymownie fakt, *że w ciągu kilku miesięcy doczekała się drugiego wydania.*

Wydana ta książka jest bardzo starannie, — mieści w sobie 168 stron dość drobnego i gęstego druku i kosztuje zaledwie 3 zł. 60 gr.

O książce tej ukazały się liczne recenzje, z których poniżej jedną przytaczamy:

***Krwią i orężem**, jednodniówka wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej — na str. 42.*

Mimo bliskiej, dziesiątej rocznicy odrodzenia państwa polskiego i powrotu z Magdeburskiej twierdzy Jego wskrzesiciela, Marszałka Józefa Piłsudskiego — polska literatura monograficzna nie posiada dotychczas wyczerpującego życiorysu największego Polaka, Wodza i Obywatela, jakiego wydała ziemia polska. Władysław Pobóg Malinowski, posiłkując się skrzętnie zebranym materjałem, ***daje pierwsze, poważniejsze (na 168 stronicach) studjum o Marszałku.***

Rzecz prosta, niema jeszcze w tej pracy miejsca na perspektywę historyczną, któraby w pełniejszem świetle ukazała gigantyczną pracę i trud Józefa Piłsudskiego — niemniej praca Malinowskiego stanowi poważny krok naprzód w uprzystępnieniu zrozumienia tej olbrzymiej postaci, jaką jest Marszałek. Autor oparł swe studjum na pracach Chołoniewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Wacława Lipińskiego, Michała Sokolnickiego, Wincentego Rzymowskiego oraz na pracach i pismach samego Józefa Piłsudskiego.

Książka wydana starannie, pisana żywym i pięknym językiem.

ZAŁOŻONA w ROKU 1874 FIRMA KSIĘGARSKA

W. Zukerkandla w Złoczowie

wydaje od roku 1891 najtańszą w Polsce

„Bibljotekę Powszechną“

wychodzącą tomikami, które stanowią dla siebie odrębną całość i oznaczone są numerem kolejnym, jednym lub kilkoma — zależnie od rozmiarów dzieła. Dotychczas wyszło 1160 numerów. Każdy tomik osobno do nabycia po cenie 36 groszy za numer. Na treść tomików »Bibljoteki Powszechnej« składają się dzieła poetyckie, powieści, nowele, humoreski, utwory dramatyczne tak polskich, jak i obcych mistrzów pióra, tudzież dzieła ze wszyskich dziedzin wiedzy i nauki: historji, historji literatury, historji naturalnej oraz podręczniki języków obcych, podręczniki z zakresu rozmaitów sportów, zabaw, gier i t. d.

Niema człowieka, który wśród setek tomików Bibljoteki Powszechnej nie znalazłby rzeczy pożądanych, pięknych i zajmujących.

„Bibljoteka Powszechna“ W. ZUKERKANDLA, odznaczona już w trzecim roku swego istnienia medalem wielkiej wystawy krajowej we Lwowie, cieszy się żywem uznaniem dla jej zasług około szerzenia oświaty.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A. M. w POZNANIU
134463

BG1023322